Nr. 58. — **Rocznik XXIII.** **Wtorek, 13 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rafschmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 marca.

Z bieżącéj chwili.

W chwili, gdy walka z Izbą lordów stała się najważniejszą ze spraw publicznych w Anglii, gdy w imieniu téj walki organizują się milionowe masy ludowe, może się zdawać dziwacznem, iż przywództwo postępowego stronnictwa, i przewodnictwo w gabinecie, przypada w udziale członkowi Izby lordów, hrabiemu Roseberemu, i że nie kto inny, jeno Gladstone wskazał go królowéj, jako swego następcę. Nie potrzeba długo się zastanawiać, aby rozumieć konieczność tego wyboru. Pragnąc dać swemu stronnictwu dzielnego wodza, Gladstone miał do wyboru: albo dwóch innych lordów — lorda Kimberley'a i lorda Spencer'a, albo dwóch członków izby gmin — sir Williama Harcourt i p. Johna Morley'a. Kandydatura dwóch pierwszych napotkaćby musiała te same zarzuty, co lorda Roseberego, a nie posiadałaby jéj zalet. Lord Kimberley nie jest pierwszorzędną gwiazdą. Będzie on w gabinecie lord Rosebergego bardzo użytecznym ministrem spraw zagranicznych, ale nie jemu przypadłaby rola organizowania masy ludowéj, zdążającéj do całkowitéj emancypacyi. Co się tyczy lorda Spencer'a to ten pan z panów, o wielkiéj politycznéj przeszłości i wysokich zdolnościach, nie posiada téj energii, jakiéj położenie chwili obecnéj wymaga.

W Izbie gmin dwóch było możliwych kandydatów — p. Asquith, minister spraw wewnętrznych, którego radykalizm nie poniósł żadnego szwanku w nadzwyczaj trudnem położeniu rozjemcy pomiędzy socyalistycznemi aspiracyami ludu a bezpieczeństwem państwa, i p. Morley. Obaj wiedzą dobrze, że powaga ich nie jest dostateczną, ażeby wieść naród do boju ciężkiego, najeżonego trudnościami, a ich radykalny doktryneryzm, dobrze znany, odstraszałby nawet wielu lękliwego temperamentu liberałów. Posiadając doświadczenie i zmysł polityczny wytrawny, nietylko nie wysunęli się naprzód, ale oświadczyli gotowość wstąpienia do ministeryum, uformowanego bądź przez lorda Rosebery, bądź przez sir Williama Harcourt'a.

Wybór Gladstona mógł tedy istotnie i jedynie wahać się między tymi dwoma. Oddawna sir W. Harcourt był wskazywany, jako jego następca i jako pierwszy lord skarbowości; adlatus Gladstona od wielu lat, posiada stanowisko wyrobione, niezachwiane wśród stronnictwa. Czarna tylko niewdzięczność mogłaby kazać zapomnieć o niezliczonych usługach, jakie ten mąż stanu oddał swemu stronnictwu w parlamencie, w gabinecie i we wszystkich sferach publicznéj działalności. Jest on jednym z najdzielniejszych mówców, a jego cięty, sarkastyczny dowcip czyni go postrachem przeciwników. Dowcip ten nawet mu szkodzi, bo ponieważ pobudza zazwyczaj do śmiechu, wyrobił Harcourtowi reputacyą cynika, a przeciwnicy polityczni przedstawiają go jako histryona, jako arlekina, zmieniającego podług kaprysu chwili swe niby to zasadnicze przekonania. Istotnie, sir William Harcourt, jako wychowaniec dawniejszéj generacyi, nie rozumie tak dokładnie, nie solidaryzuje się tak całkowicie z dzisiejszemi wymaganiami demokracyi, jakby tego od wodza jéj wymagać można. Będzie on za to nieocenionym leaderem Izby gmin i prawą ręką pierwszego ministra. Stojąc jako „alter ego“ lorda Rosebery, który, niestety, do izby gmin wstępu nie ma, będzie on posiadał stanowisko naczelne, do którego ma zupełne prawo.

Zważywszy, jakie są braki, albo słabe punkta wszystkich możliwych mężów stanu do spadkobierstwa politycznego Gladstona, dochodzi się do wniosku, że nie mógł się on wahać pomiędzy nimi a lordem Roseberym, który posiada wszystkie przymioty męża stanu. Będąc potomkiem jednéj z najpierwszych historycznych rodzin, posiada znaczny majątek po żonie swéj, zmarłéj Hannie Rotszyld, słynie ze swéj wiedzy, wymowy i humoru, uchodzi za jednego z pierwszych i najpopularniejszych mówców, a przytem odznacza się zapałem i entuzyazmem, jednoczącym się z przezornością i doświadczeniem, które nabył na najuciążliwszych i odpowiedzialnych urzędach i stanowiskach. Jest on szanowany, jak mało który z mężów stanu, przez wszystkie warstwy narodu, przez wszystkie stronnictwa. Wiadomo, że torysowie widzieli w jego dzierżeniu teki spraw zagranicznych rękojmią dla imperyalizmu i polityki Wielkiéj Brytanii.

Jeżeli jako strażnik honoru, godności i interesów kraju, lord Rosebery znany jest dostatecznie całemu światu, to ważniejszemi jeszcze są jego opinie i zasady, tyczące się życiowych interesów społecznych. Ten arystokrata z urodzenia, koligacyi i fortuny, jest szczerym demokratą. Nie jest to z jego strony pióropusz pstrokaty, jakim się n. p. lord Randolph Churchill stroi od czasu do czasu, ale wyraz głębokich przekonań. Nie tylko, że ubolewał on nad przywilejami Izby lordów, ale w pamiętnéj swéj mowie wypowiedział zdanie, że lord przez godność dziedziczną skazany na zasiadanie w Izbie złoconéj, a wykluczony *ipso facto* z Izby gmin, jest nieszczęśliwszym od galernika, któremu się zawsze możność ułaskawienia uśmiecha.

Opinie swe sformułował w projekcie reformy Izby lordów, datującym z 1884 roku. Dwoma najważniejszemi jéj punktami było: 1 o danie każdemu lordowi możności zrzeczenia się swego uprzywilejowanego stanowiska i dopuszczenie do Izby gmin, a 2-o ograniczenie prawa Izby lordów do jednego *votum* przeciwko bilom gmin. Po odrzuceniu jéj poprawek, gminy miały posiadać prawo ostatecznéj decyzyi, nie troszcząc się o obstrukcyą lordów. Czytelnik zauważy, że plan lorda Rosebery jest radykalniejszy, aniżeli ten, którym się do chwili obecnéj opinia zadawalniała. W téj ważnéj sprawie nietylko tedy, że stanowisko hr. Roseberego nie stawa na zawadzie agitacyi publicznéj, ale znajdzie w jego osobie orędownika, tem użyteczniejszego, że bezinteresowność jego najmniejszemu nie ulega podejrzeniu.

Jakie znaczenie ma dymisya Gladstona dla przyszłego rozwoju kwestyi autonomii irlandzkiéj, wyjaśnił to irlandzki deputowany O'Brien wobec pewnego korespondenta. Zaznaczył on ze stanowiska osobistego, że ustąpienie Gladstona jest niewątpliwie niepowetowaną stratą, bo nikt dla Irlandczyków nie potrafi być tem, czem był Gladstone. Izba gmin bez Gladstona będzie wyglądała banalnie. W istocie, sprawa „Home rule“ stałaby się abstrakcyą, gdyby Gladstone ustąpił był pięć lat temu; ale dzieło jego dziś jest już zbyt daleko posunięte. Nietylko bowiem zjednał mu Gladstone tryumf przy wyborach, lecz sformułował praktyczne szczegóły w gotowym projekcie ustawy. Osobiście brał udział w dyskusyi nad każdym paragrafem, uzyskał zgodę swego stronnictwa i zdobył raz na zawsze uroczystą uchwałę Izby gmin. Wszystko to jest już nieodwołalne. Partya liberalna nie może już cofnąć się teraz bez zniesławienia pamięci swego wielkiego wodza.

†

S. p. hr. August Cieszkowski.

W téj chwili, w samo południe, otrzymujemy bolesną wiadomość, że przed godziną, o 11, zamknął na zawsze oczy sędziwy Nestor całéj literatury polskiéj, a największa chluba naukowa i zaszczyt naszéj Wielkopolski, ś. p. hr. August Cieszkowski.

Wiedzieliśmy od trzech tygodni blizko, że 80cioletni spełna, a mimo to zawsze żywy i ruchliwy Prezes naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zapadł na poważne cierpienie gardła, ale pocieszaliśmy się nadzieją, że Pan Bóg zachowa i tym razem jeszcze przy życiu męża, który mimo wątłéj konstytucyi ciała tak skutecznie umiał się opierać burzom czasu i o całe pokolenia przeżył towarzyszów swéj młodości. Niestety choroba przybierała z każdym dniem groźniejszy charakter, a choć dostojny pacyent aż do samego końca trzymał się dzielnie i nie poddawał zwątpieniu, uległ w końcu skutkom wycieńczenia, gdyż ból przełyku nie pozwalał mu już od dłuższego czasu przyjmować pokarmów i odżywiać się należycie.

Wczoraj upłynęło właśnie pół roku od chwili, w któréj cała Polska zjednoczona duchem u stóp siwego jak gołąb, a młodego jeszcze duchem starca składała hołd swój i uznanie za półwiekową pracę w dziedzinie rozświecania duchowych dróg ludzkości — a oto już zamknęły się na zawsze te oczy, które tak bystro rozglądać się umiały w zatartych rysach minionych wieków, tak trafnie badały zagadnienia teraźniejszości i odgadywały przeznaczenia dni przyszłych.

Nie podobna nam dzisiaj o téj spóźnionéj porze kusić się o wierną choć w przybliżeniu charakterystykę tak obfitego w różnorodne owoce działania ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego. Uczynimy to późniéj — dzisiaj pragnęliśmy jedynie dać wyraz uczuciu szczerego żalu po stracie męża, którego śmierć zrobi niezapełnioną niczem szczerbę w naszem społeczeństwie wielkopolskiem, a naszą jedyną instytucyą naukową, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — pozbawi ozdoby, któréj mogły mu zazdrościć najpoważniejsze instytucye naukowe całéj Europy.

S. p. August Cieszkowski przygotował się na śmierć jako prawdziwy chrześcianin-katolik. Wyspowiadawszy się u księdza Biskupa Likowskiego i z rąk jego przyjąwszy ostatnie Sakramenta święte, modlił się jeszcze w ostatnich dniach często.

Poznań na długo zachowa w pamięci typową, czarno ubraną postać sędziwego starca o białéj jak śnieg brodzie, który żywym krokiem przebiegał ulice miasta, jakby spiesząc się zawsze do téj pracy, która była hasłem i dewizą jego długiego żywota.

Jak się dowiadujemy z poważnego źródła ma się pomiędzy rękopisami pozostałemi po ś. p. Auguście Cieszkowskim znajdować kilkatomowy dalszy ciąg jego „Ojcze nasz“. Nie ulega wątpliwości, że synowie Zmarłego nie pozwolą społeczeństwu polskiemu czekać długo na ogłoszenie jego naukowéj spuścizny.

S. p. hr. August Cieszkowski niech odpoczywa w pokoju — niechaj mu Pan Bóg da niebo za tę wytrwałość w pracy, jaką się odznaczał i za tę miłość, jaką ukochał wszystko co nasze i co idealne!

* *Wobec zaniepokojenia* opinii rólników co do zniesienia taryfy różniczkowéj czyli stopniowéj ogłaszamy list jednego z najpoważniejszych i najdoświadczeńszych kupców zbożowych poznańskich, którego nam łaskawie udzielono. Czytamy tam:

„Poznań, dnia 9 marca.

Zniesienie taryfy różniczkowéj uważam w interesie wyrównania za akt sprawiedliwości, ponieważ nie można udzielać korzyści na koszt jednego lub drugiego. Pod względem materyalnym ma tylko fiskus kolejowy korzyść z téj taryfy, podczas kiedy interesenci przeważnie są poszkodowani.

Że zachód jest poszkodowany, to powszechnie wiadomo, a tymczasem wschód i prowincye położone w pośrodku nie są zdolne wykazać liczbami żadnéj korzyści.

Nasza dzielnica a specyalnie Poznań miał dawniéj zadanie pośredniczenia w handlu pomiędzy Wschodem a Zachodem. Podczas kiedy przed zaprowadzeniem taryf różniczkowych byliśmy w tem położeniu, że mogliśmy sprzedawać żyto i pszenicę na podstawie 6—8 m. za ton niżéj notowań giełdy berlińskiéj ze śpichrza poznańskiego do konsumujących prowincyi, jak Saksonia, Niemcy południowe i środkowe, możemy dzisiaj wskutek wzmożonéj konkurencyi prowincyi wschodnich pozbywać się naszego zboża tylko na podstawie 14—15 m. niżéj cen berlińskich — a tyle właśnie wynosi zniżona taryfa różniczkowa.

Z tego, co wyżéj powiedziałem, wynika jasno, że zniesienie taryfy różniczkowéj dla rólnictwa i handlu może być tylko korzystnem.“

Złożenie mandatu.

W sobotę przy zamknięciu numeru niedzielnego boleśnie dotknięci zostaliśmy wiadomością z Berlina, że tak zasłużony poseł, pan Józef Kościelski, złożył mandat.

Nie mogąc sobie na razie zdać sprawy z powodów, jakie dość nagle szan. posła zniewolić mogły do tak pożałowania godnego kroku, woleliśmy na domysł nie objaśniać go zbytniemi komentarzami.

I dziś pozostawiamy w głównéj rzeczy szanownemu posłowi formalne usprawiedliwienie kroku swego przed wyborcami, tyle tylko możemy z całą pewnością zaznaczyć, że nim nie powodowały żadne zasadnicze kwestye polityczne, któreby świadczyły o jakimś zasadniczym rozłamie opinii w Kole parlamentarnem. Owszem zapewnić możemy, że Koło wszelkich dokładało starań, żeby posła Kościelskiego zniewolić do cofnięcia postanowienia, albowiem uznano, że procedura parlamentarna w Kole, która zniewoliła posła Kościelskiego do złożenia mandatu, była rzeczywiście niewłaściwą.

Poseł K. był członkiem komisyi marynarki. W komisyi téj uchwalono odpowiednią sumę na pancernik „Preussen“, o czem w Kole polskiem doskonale wiedziano i dosyć było czasu odmienne zapatrywanie Koła zaznaczyć. Nic podobnego się nie stało. Dopiero na 5 minut przed głosowaniem w parlamencie, na wniosek ks. prałata Jażdzewskiego, a chociaż tylko 6 posłów było obecnych, zwołano Koło i zapadła uchwała, żeby się wstrzymać od głosowania.

W téj procedurze upatrywał poseł Kościelski niewczesne ograniczenie swych kompetencyi jako członek komisyi i dla tego mandat złożył, a nie dla tego, jak mu podsuwają, że chciał odmiennie w téj poszczególnéj sprawie głosować.

Poseł Kościelski solidarnie wstrzymał się od głosowania, jak mu uchwała Koła nakazywała, ale złożył mandat, żeby dać wyraz swym odmiennym zapatrywaniom na traktowanie rzeczy frakcyjnych.

Szersze a kompetentniejsze grono kolegów przyznało mu słuszność, prosząc go o cofnięcie kroku, pożałowania godnego z wielu powodów, a mianowicie dla tego, żeby Kołu nie podsuwano chęci i zamiarów, których ono niema. Koło bowiem jak dotąd tak i nadal pójdzie raz wytkniętym torem, nie zależnym od osobistości w niem działających, lecz zależnym od zasad politycznych, których zmieniać nie można wedle chwilowych usposobień jednostek.

Jest to dla nas wielką pociechą, że więc powiedzieć sobie już dziś możemy z cafą ufnością: zmieniać się mogą ludzie walczący i pracujący na wyłomie, ale idee polityczne zostają nienaruszone, bo są niepokonane w swéj sile i wartości politycznéj.

Poseł Kościelski był i nie przestanie być wyobrazicielem tych idei, a jeżeli się chwilowo cofa z areny, robi ze siebie poniekąd ofiarę osobistą, żeby tem lepiéj służyć sprawie, skoro jéj nie zabraknie jeszcze dzięki Bogu dzielnych pracowników, potrzebujących, zdaje się, więcéj zupełnie własnéj swobody osobistéj do dalszéj pracy w kierunku, za niezbędny uznanym.

Wszyscy jesteśmy ludźmi i dziwić się nie potrzeba, że miewamy, jak to każdy po sobie doświadczyć miał zapewnie sposobność, raz chwile energii, to znów chwile, w których nam się objawia nieodwołalna potrzeba spoczynku w pracy, żeby ustąpić pola jeszcze energiczniejszym a jeszcze do spoczynku nieusposobionym. Więc też różnie się rzeczy ludzkie składają.

Jedno tylko pozostaje nienaruszoną i niezmienną prawdą na wszelkie wypadki, że wszyscy działacze polityczni rządzić się powinni wyrozumiałością wzajemną, bo ona jedna ochronić nas może od rozgoryczenia i wzajemnego nękania, trawiącego siły.

Żadna sprawa nie stoi na jednostce, ale dla tego właśnie nie wynika ztąd, żeby jednostka w jednostce upatrywała koniecznie zawadę, bo tylko wspólne, zgodne, dopełniające się działanie jednostek składa się na całość względnie, po ludzku, doskonałą. Źle jest polegać na jednostce, ale jeszcze gorzéj jest wyrokować bezwzględnie o użyteczności lub nieużyteczności jednostki, wedle sympatyi lub antypatyi osobistéj, zwłaszcza też, gdy chodzi o sprawy pierwszorzędnéj dla ogółu doniosłości.

Niechże tedy i obecne zajście będzie dla nas wskazówką, jak potrzeba unikać doraźnych wyroków, tak często u nas ferowanych lekkiem sercem i lotnem słowem, jeżeli chcemy uniknąć rozstroju, zniechęcenia i osłabienia ogólnego, na które się zanosi nie u samego posła Kościelskiego.

My widząc, że rozstrój na szczęście powierzchownym jest tylko w sprawie złożenia mandatu posła Kościelskiego, wyrażamy żal szczery z chwilowego ubytku tak wybitnéj na arenie politycznéj osobistości, jaką był p. J. Kościelski, ale zarazem wyrażamy nadzieję, że spuścizna jego pracy dostanie się w dobre ręce, któremi nadal rządzić będzie ostrożny duch wyrozumiałości, nie rozgoryczający, nie zniechęcający nikogo z powołanych do dalszéj pracy.

Zresztą nie wykluczoną jest możność pożądana, że wyborcy znów swego ulubionego reprezentanta powołają na krzesło poselskie, co uważalibyśmy za najlepsze rozwiązanie co tylko zadzierzgniętego węzła. A wtedy zajście obecne będzie nauką, że spraw parlamentarnych nie można traktować tak od ręki i cząstkowego widzimisia, jak się stało we wypadku, który dał posłowi Kościelskiemu powód do złożenia mandatu.

Jakkolwiek się rzeczy na przyszłość ułożą, tyle wyrazić musimy, że poseł Kościelski należał do najwybitniejszych pracowników na naszej arenie politycznej. Przyszłość zapewni mu niewątpliwie już z powodu dotychczasowej działalności jedno z najszczytniejszych między politykami naszymi miejsc. Sama okoliczność, że prawie cała opinia niemiecka uważa go właśnie za swego najniebezpieczniejszego przeciwnika, charakterystycznem powinno być dla nas znamieniem w ocenieniu zasług i stanowiska tego męża ze wszech miar niepospolitego. Dosyć spojrzeć do ostatniej „Zukunft“, żeby pojąć, jak szowinizm niemiecki nienawidzi Kościelskiego.

Szowinizmowi temu bardzo na rękę wypadnie złożenie mandatu ze strony p. K., ale naszą rzeczą będzie sprawić, żeby tryumf ten okazał się beztreściwym i nikłym.

Czy Koło zastanowi się z powodu zajścia tego i jemu pokrewnych, nad potrzebą zmiany regulaminu swego, pozostawić musimy jego własnej rozwadze.

Mowa prof. Schroedera

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 9 b. m. przy obradach nad etatem kultu.

M. P. Wywody pana posła Wetekampa, który mówił przedtem, skłaniają mię najprzód do zrobienia kilku uwag o poruszonych kwestyach. Nie zamierzam obszernie omawiać sprawy, czy obecnie nauczyciele są obciążeni lub nie w skutek przepisu, odnoszącego się do maksymalnych godzin. To atoli konstatuję, że jeżeli ten zamiar ma zostać wykonany, jak z góry postanowiono, natenczas w znacznie wyższym stopniu zajmie się czynność nauczyciela w szkole, aniżeli bywało dawniéj. Przy téj sposobności chciałbym tylko tę jednę zrobić uwagę, że cały plan organizacyjny niedomaga jeszcze w swem wykonaniu, a to niedomaganie — zdaniem mojem — polega na tem, iż kandydaci do wyższego zawodu szkolnego nie otrzymują jeszcze dostatecznego przygotowania na uniwersytecie do przyszłego swego urzędowania. Nowy plan organizacyjny wymaga przedewszystkiem wielkiéj zręczności w nauczaniu i całkowitego opanowania metodyki, opartéj na zasadach psychologiczno-

pedagogicznych, aby przyjść w pomoc władzy pojmowania ucznia. Do tego potrzebaby przedewszystkiem, aby większy nacisk kładziono na odczyty pedagogiczne w uniwersytetach, powtóre, aby kandydaci także na uniwersytetach, mianowicie w ostatnich latach studyów, mieli sposobność ćwiczyć się w gimnazyum przeznaczonem na ten cel i kształcić się na dzielnych nauczycieli przy pomocy i pod kierownictwem powołanych nauczyli wzorowych. Jakże atoli rzeczy się miały jeszcze przed kilku laty i jak się dzieje pod tym względem jeszcze obecnie na uniwersytetach? Albo słyszy się o tych rzeczach bardzo mało, albo nic zgoła, a co do urządzenia t. zw. seminaryów, to one nie są zdolne wcale zadosyćuczynić temu przeznaczeniu w zupełności. Młody nauczyciel jest skazany na własną swoją pracę a wskazówki, jakich mu udzielają panowie dyrektorowie i inni, mogą być tylko bardzo ogólnikowe.

Przechodzę teraz do kwestyi nauczycieli pomocniczych, którą napoczęto wczoraj. Uznać należy, że liczba nauczycieli pomocniczych zmniejszyła się znacznie przez to, że utworzono więcéj miejsc etatowych. Ale nie można jednakże zaprzeczyć temu, że liczba nowo utworzonych miejsc jest jeszcze niedostateczną. Aby kandydatów szkólnych równouprawnić z asesorami jest rzeczą całkiem dozwoloną co do wysokości remuneracyi, ale nieodpowiedniem równouprawnieniem co do znaczenia przejściowego zatrudnienia. Jeżeli gdziekolwiek, to właśnie w zawodzie nauczycielskim jest niewłaściwą częsta zmiana. Tych nauczycieli pomocniczych uważa administracya szkólna za ambulantów pedagogicznych, że się tak wyrażę, i to nie może w żaden sposób wyjść na korzyść i pożytek dzieci, które mają uczyć. Jeżeliby utworzono więcéj jeszcze miejsc etatowych, natenczas zapobiegłoby się téj częstéj zmianie, gdy tymczasem z drugiéj strony, jeżeli się zatrzyma te posady nauczycieli pomocniczych w téj saméj liczbie, co dawniéj, niedomaganie to trwać będzie nadal. M. P., właśnie w naszych polskich dzielnicach chodzi dla kandydata niemieckiego o to także, aby przez dłuższe obserwowanie poznać szczególne trudności, jakie całkiem naturalnie sprawia nauka dzieciom polskim. Ten wzgląd wymaga, aby właśnie w gimnazyach, gdzie są polskie dzieci, unikać o ile można wszelkiéj zmiany.

Po tych pobocznych uwagach przechodzę teraz do przedmiotu, do którego właściwie zgłosiłem się do głosu. Mój kolega i towarzysz w Kole, ksiądz dr. Jażdzewski wypowiedział tutaj wczoraj skargi, odnoszące się do nauki języka polskiego w gimnazyach W. Ks. Poznańskiego. Jak Panom wiadomo, są u nas w Prusach Zachodnich stosunki te same, co w W. Ks. Poznańskiem; i u nas w Prusach Zachodnich skarżą się wielokrotnie na niewystarczającą naukę języka polskiego w gimnazyach i na coraz większe ograniczanie tejże. Dawniéj tak nie bywało. W Prusach Zachodnich mieli abituryenci dawniéj sposobność do oddawania także pracy w języku polskim przy egzaminie abituryenckim. To urządzenie odpowiadało istniejącéj potrzebie. Ksiądz dr. Jażdzewski między innemi zwrócił uwagę na potrzebę gruntownéj znajomości języka polskiego dla przyszłych tłomaczy. Jeszcze większa potrzeba zachodzi dla tych młodzieńców, którzy się mają poświęcić stanowi duchownemu. Znaną jest rzeczą, że u nas uczuć się daje wielki brak duchownych. Przedewszystkiem życzyć sobie należy, aby nasi duchowni rekrutowali się z miejscowéj ludności polskiéj, a nie byli powoływani z innych dzielnic. Co do tego poczyniono u nas dawniéj smutne doświadczenia. Było to gorącem życzeniem zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IV, aby mieć dla ludności polskiéj także urzędników polskich; życzenie to koncentrowało się w słowach: Chciałbym mieć chętnie urzędników i duchownych z pośród Was, ale nie ma odpowiednich u Was kandydatów. To wielkoduszne orzeczenie wobec ludności polskiéj wywołało to następstwo, że powstało tak zw. Towarzystwo pomocy naukowej dla polskiej młodzieży. Towarzystwo działało bardzo dobroczynnie we wszystkich kierunkach nie tylko dla społeczeństwa, ale i dla państwa. Dostarczono państwu bardzo wielu dzielnych urzędników we wyższych i niższych karyerach. Także centralna administracya szkólna nie wahała się mianować Polaków dyrektorami gimnazyalnymi. To już dziś nie jest zwyczajem. Czyż nie jesteśmy równouprawnionymi obywatelami państwa? Jeżeli używam wyrażenia: dzisiaj — to nie odnosi się to bynajmniej do obecnego pana ministra kultu; jestem tego przekonania, że tenże co do swej osoby jest całkiem wolny od tego uprzedzenia.

Na wywody mego kolegi, ks. dr. Jażdzewskiego, odpowiedział pan minister kultu w tym kierunku, że rozważy poruszoną przez niego sprawę, a jeżeli zachodzą niedomagania, chętnie je będzie się starał usunąć. Przypuszczam, że te jego wywody odnoszą się tak samo do Prus Zachodnich, jak do Księstwa Poznańskiego i na tém poprzestaję.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał ponownie głos poseł nasz, **prof. Schroeder**, i oświadczył, co następuje:

M. P., dodam tylko jeszcze słów kilka odpowiedzi panu komisarzowi rządowemu. Powiedział on, że moje poglądy na wykształcenie uniwersyteckie kandydatów szkół wyższych zbyt są surowe; mnie się zdaje, że to wyrażenie nie jest zupełnie trafnem. Ja wskazywałem tylko na istniejące pod tym względem niedomaganie i powiedziałem: Kandydaci, będąc na uniwersytecie, zbyt mało mają sposobności kształcenia się w praktycznem nauczaniu. Jeżeli ogólne żądanie pedagogicznych odczytów jest dobrem i jeżeli pan komisarz rządowy oprócz tego zwraca moją uwagę na dobre ich skutki w seminaryach, to ja jednakże przytem pozostaję, że rodzaj i sposób nauki w seminaryach nie odpowiada w zupełności zadaniom i celom, jakie kandydat w życiu późniejszem ma do spełnienia, gdyż w seminaryach nie ma on w takich rozmiarach i zakresie, jak tego żądałem, do czynienia z uczniami od sexty aż do prymy, a których dar pojęcia zbyt jest różnym, lecz dzieje się to w innych stósunkach i okolicznościach, różniących się od tych, w jakich później pracować musi. Uznaję to zupełnie, że panowie dyrektorzy wiele sobie pracy zadają, aby pod tym względem jak najwięcéj zdziałać; z drugiéj strony atoli pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że ich inne zajęcie jest tego rodzaju, iż ponieśliby wielki uszczerbek, gdyby się w zupełności poświęcić mieli takiemu zawodowi.

A zatem zadziwiło mnie to bardzo, że pan komisarz rządowy powiedział, iż w Poznaniu zachodzi potrzeba zmiany w przedmiocie przezemnie poruszonym, lecz w Prusach Zachodnich nie. Tak, na to powiedzieć muszę: niech to zrozumie, kto chce! Kto zna fakta i stósunki z własnego doświadczenia, ten powie: tego w żaden sposób pojąć nie można, dla czego tu wobec tych samych okoliczności inną miarą się mierzy, jak tam; to dla mnie niezrozumiałe. Dobrze to jednakże, że przy stole rządowym wypowiedziano otwarcie swoje zdanie. Atoli będziemy bronili należącego nam prawa i nie przestaniemy zanosić do Izby sejmowéj zażaleń; są one w zupełności usprawiedliwione i z czasem muszą uzyskać uznanie.

(Brawo! na ławach polskich.)

Mowa ks. dr. Wartenberga,

wygłoszona w piątek dnia 9 marca przy obradach nad etatem kultu.

Pozwalam sobie przedłożyć panu ministrowi uniżone zapytanie i prośbę w sprawie dodatku dla progimnazyum trzemeszeńskiego. Zakład naukowy w Trzemesznie, założony i uposażony pierwotnie jeszcze za czasów dawniejszéj Rzeczypospolitej polskiéj przez opata i Biskupa Kosmowskiego, został, gdy miasto przeszło pod panowanie pruskie, przejęty od klasztoru przez rząd pruski i jako instytut państwowy poddany kierunkowi świeckich nauczycieli. W roku 1845 podniesiono zakład do rzędu kompletnego gimnazyum; w roku 1863 gimnazyum zamknięto. O motywach tego zamknięcia nie będę się tutaj rozwodził. Aby zaradzić koniecznej potrzebie nauki, widział się rząd państwowy w skutek wielu podań miasta i kilkakrotnych wniosków, które w téj Wysokiej Izbie po raz ostatni w roku 1865 przedkładał ś. p. deput. Kantak, zniewolonym założyć na razie wyższą szkołę dla chłopców. Tę szkołę wyniesiono w roku 1870 do rzędu progimnazyum, dodając dwie klasy: niższą i wyższą sekundę. To uczyniono atoli pod ciężkim warunkiem, że miasto musiało oświadczyć gotowość płacenia rocznego dodatku do kosztów utrzymania progimnazyum w sumie 3900 mk. Miasto zgodziło się na żądanie rządu w tem oczekiwaniu, że z czasem założone zostanie znowu całkowite gimnazyum, że więc powiększy się frekwencya uczniów a w skutek tego podniosą się także ekonomiczne stósunki miasta. Na nieszczęście rząd daleki był od spełnienia tej nadziei. Dopiéro niedawno rząd zniósł znowu wyższą sekundę, jakkolwiek pod kierownictwem obecnego rektora zakład rozwinął się w sposób pocieszający. Przez dodatek, który dopłacać musi, wzięło na siebie miasto ciężar, któremu z góry nie dorosło. Dla tego zwróciło się ono zaraz do stanów powiatowych mogilnickich z prośbą o wsparcie. Przez cały szereg lat udzielał sejmik powiatowy miastu Trzemesznu na progimnazyum rok rocznie subwencyą, najprzód w sumie 4000 marek, potém w sumie 2000 marek. W obecnym roku etatowym atoli odpowiedział sejmik na podanie miasta odmową, ponieważ potrzeby powiatu się powiększyły, a sumy wpływające dawniéj z lex Huenego na przyszłość ustaną.

Możecie sobie Panowie wyobrazić smutne położenie miasta. Przez zamknięcie całkowitego gimnazyum, dalej przez rozwiązanie sądu powiatowego, zostały stósunki zarobkowe miasta narażone na takie straty, że miasto chyli się ku coraz większej ruinie. Jak smutne jest finansowe położenie miasta, można już poznać ztąd, że tam podatku komunalnego płaci się 300 procent od bezpośrednich podatków państwowych, a oprócz tego 100 procent podatku szkólnego, nadto jeszcze 130 prc. podatku gruntowego i budynkowego i 130 procent podatku procederowego; a więc w ogóle trzeba płacić 660 prc. (Słuchajcie! słuchajcie! — w centrum).

Przy sposobności dyskusyi nad wnioskiem Kantaka, domagającym się ponownego otwarcia gimnazyum, ewentualnie założenia instytutu naukowego w Trzemesznie w r. 1865 uznał komisarz rządowy, że jest słusznem, aby celem wyrównania materyalnéj straty, jaka spotkała miasto przez rozwiązanie gimnazyum, rząd dostarczył pomocy celem założenia nowego zakładu naukowego. Jeżeli kiedykolwiek dawniéj istniała ta słuszność, to istnieje w wyższéj jeszcze mierze obecnie i wymaga koniecznie pomocnéj interwencyi rządu przy tak smutnem położeniu miasta, które władze prowincyonalne najzupełniéj uznają.

W Trzemesznie jest jeszcze osobny powód do pomocy ze strony rządu. Przez sekularyzacyą klasztoru w Trzemesznie bowiem dostał się wielki kompleks dóbr fiskusowi. Z tego funduszu sekularyzacyjnego może przecież miasto Trzemeszno w pierwszym rzędzie rościć sobie pretensyą do pomocy na utrzymanie zakładu, który niegdyś założony był przez klasztor.

Miasto zwróciło się pod koniec zeszłego roku do p. ministra wyznań z podaniem, aby je uwolnił od płacenia tego dodatku, ewentualnie, aby sumę 3900 m. przejął na etat państwowy. Prośbie téj zadość uczynić nie było prawdopodobnie już możliwem w tym roku. Prosiłbym atoli jednak p. ministra, aby ten dodatek przejął do przyszłego etatu i w roku bieżącym przyznał miastu odpowiednią subwencyą z funduszu dyspozycyjnego.

Poruszę tu jeszcze inną sprawę, to jest stósunki, jakie chwilowo panują w duchownym alumnacie w Trzemesznie. Założony przez opata Kosmowskiego alumnat duchowny dla 12 młodzieńców szlacheckich, którzy się pragną poświęcić stanowi duchownemu, był wedle statutów i stósownie do swego założenia internatem. Takim też pozostał przez lat wiele. Alumni stali zawsze pod stałym i bezpośrednim dozorem swego nauczyciela religii, jako regensa, który mieszkał z nimi razem. Od czasu zamknięcia gimnazyum wtargnęła do internatu dezorganizacya, pozwolono bowiem alumnom mieszkać w rozproszeniu w pojedynkę na mieście. Przez to rozporządzenie postawiono już niejako internat na etat wymarcia. I rzeczywiście, kiedy ostatni alumn internacki wystąpił w r. 1889, zamknięto internat a naczelne prezydyum nie pozwoliło już następnie nigdy na jego ponowne otwarcie. Powodu do takiego postępowania doszukać się niepodobna. Dopóki bowiem internaty prawnie istnieją, dopóki państwo cierpi szkoły kadeckie jako internaty, dopóty przynajmniéj musi państwo i kościołowi zostawić swobodę utrzymania swych duchownych alumnatów jako internatów tem więcéj, jeżeli z założenia swego były już internatami.

Dziwnie atoli układają się stosunki alumnatu po zamknięciu internatu. Rozproszeni dawniéj alumni skupiają się znowu razem; polecają im mieszkać na stancyi u żony jakiegoś niemieckiego nauczyciela, wdowy. W ten sposób zamiast dawniejszego duchownego internatu pod kierownictwem nauczyciela religii utworzono inny oryginalny internat pod rządami i komendą kobiety. W tym dziwacznym fakcie nie zmienia także nic ta okoliczność, że nauczyciel religii ma polecenie dozorowania alumnów i że ma nawet wyznaczoną za to remuneracyą. Naprzód bowiem nie został już nauczyciel religii mianowany regensem — a daléj jego nadzór jest tylko w tym stopniu możliwy, jak nad innymi chłopcami, to znaczy, niejako tylko z daleka.

Ustawicznego nadzoru nad alumnami nie ma nauczyciel religii, lecz żona nauczyciela. Ponieważ wobec tak dziwnych stosunków udaremnia się jeden z celów głównych fundacyi ks. Kosmowskiego, przeto prosiłbym usilnie p. ministra oświaty, żeby zechciał łaskawie rozważyć, czyby nie było na czasie otworzyć znowu internat duchowny. Dosyć miejsca znalazłoby się w starym budynku gimnazyalnym, którego większa część stoi pustkami. Na parterze rozpostarła się formalnie pleśń i zgnilizna; cały gmach chyli się zwolna do zupełnego upadku.

Po zamknięciu internatu udziela się teraz alumnom stypendya w wysokości 300 marek oprócz wolnéj opłaty szkólnéj. Rejencya trzyma się tu uporczywie przepisów dokumentu fundacyjnego, że chłopcy mają wstępować do alumnatu w 11 roku życia i pozostawać w nim, aż nie ukończą 17 lat. Chciałbym zwrócić na to uwagę p. ministra, że wskutek uporczywego trzymania się litery dokumentu fundacyjnego dzieje się często surowość i niesprawiedliwość. Jeżeli n. p. chłopiec jedenastoletni nie zostanie przyjęty z powodu braku wakansu, wówczas przepadnie mu może dobrodziejstwo fundacyi. Tylko drogą łaski, jak mię powiadamiają, uwzględnia się jeszcze wogóle starszych chłopców. Lecz i ci pobierają stypendyum tylko do 17 roku życia. Po za tym rokiem nie udziela się zasadniczo nigdy stypendyum dawniejszemu alumnowi nawet na osobne jego podanie. Chciałbym p. ministra prosić uprzejmie, żeby w porozumieniu z naszym ks. Arcybiskupem przeprowadził rozszerzenie pierwotnych przepisów fundacyi o tyle, iżby alumni uczestniczyć mogli w stypendyach po skończeniu 17 roku życia. Dawniejsze postanowienia dokumentu fundacyjnego wynikło z ówczesnych stósunków i do nich zostało zastósowane. W czasach dawniejszych mógł sobie alumn aż do 17 roku życia przyswoić takie początki wykształcenia, że go przyjmowano potem do seminaryum dla chłopców, gdzie się miał przygotować do studyów zawodowych w seminaryum duchownem. Atoli obecnie nie mamy w naszéj prowincyi żadnych seminaryów dla chłopców. Prócz tego naznaczył rząd wykształceniu przygotowawczemu kandydatów stanu duchownego wyższą miarę, za co, mówiąc mimochodem, jesteśmy mu wdzięczni. Jeżeli alumn nie ukończy gimnazyum w 17 roku życia, nie ma możności poświęcenia się przyszłemu swemu zawodowi. Nie może bowiem prowadzić daléj swych studyów, ponieważ odjęto mu wsparcie, chyba, że uzyska pomoc zkądinąd. Wykoleja się więc wskutek tego, że rząd odmawia mu zapomogi z funduszu legatu ks. Kosmowskiego. Tego zapewne nie życzył sobie sam fundator.

Do tego korzystnego rozszerzenia przepisów legacyi alumnatu Biskupa Kosmowskiego znalazłyby się także potrzebne fundusze. Należy tylko zapobiedz, aby nie zostały na inne cele użyte. Zachodzi tu jednak taki przypadek. Fundusze Biskupa Kosmowskiego bywają rozdzielane wbrew głównym celom fundacyi, najpierw nieszlacheckim młodzieńcom, powtóre bez względu na to, czy zamierzają się oni poświęcić stanowi duchownemu. Tylko jednę kwalifikacyą muszą posiadać, tę mianowicie, że są Niemcami. W istocie zatem fundusz Biskupa Kosmowskiego został zamieniony na dyspozycyjny fundusz celem popierania niemieckości. Nie jest to ani prawnie, ani słusznie. W Trzemesznie pobierają niemieccy uczniowie stypendya z funduszu Biskupa Kosmowskiego, oprócz tego uczniowie w gimnazyum poznańskiem, krotoszyńskiem i wschowskim. Czy stypendyaci w dwóch ostatnich protestanckich gimnazyach są protestantami, tego nie można wywnioskować z programów gimnazyalnych. Gdy w r. 1840 miasto Gniezno stawiło petycyą, aby gimnazyum trzemeszeńskie przeniesć do Gniezna, oświadczył ówczesny minister kultu Eichhorn, że „nie może na prośbę tę przystać, ponieważ fundusze Biskupa Kosmowskiego, potrzebne do takiego przeniesienia, są przywiązane do miasta Trzemeszna“. Oczywiście, fundusz Biskupa Kosmowskiego jest przywiązany do trzemeszeńskiego duchownego alumnatu. Tego zmienić nie wolno. Pozwalam sobie zapytać się pana ministra, czy wie on o tem bezprawnem użyciu funduszu Kosmowskiego i proszę go uprzejmie, jak najprędzéj kres położył bezprawnemu stanowi rzeczy. (Brawo! na ławach polskich.)

Na tem samem posiedzeniu przemówił poseł nasz ks. kanonik **Neubauer**, jak następuje:

M. P.! Chciałbym przy tem tytule na krótką chwilę zwrócić uwagę p. ministra i Wysokiéj Izby na sprawę, dotyczącą zachodnio-pruskich katolickich seminaryów nauczycielskich. W dawniejszych latach wypowiedziałem tu kilkakrotnie prośbę, aby p. minister w seminaryach nauczycielskich i preparandkach w prowincyi zachodnio-pruskiéj zaprowadził naukę polskiego języka dla kandydatów stanu nauczycielskiego, ażeby kandydaci ci później mogli się porozumieć z polskiemi dziećmi i dzieciom tym mogli

O przemyśle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał

dr. W. Łebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 57).

Zresztą i to jeszcze nadmienić trzeba, że owego odciągania rąk od pracy rolniczéj, także zbytecznie obawiać się nie należy, zwłaszcza też po miasteczkach, gdzie i bez tego gromadzi się bezrobotny proletaryat coraz więcéj. Zaś zarobkujący proletaryat taki, staje się lepszym konsumentem, szanującym więcéj obcą własność.

Teraz zachodzi drugie pytanie? Kto ma u nas dać inicyatywę do rozkrzewiania przemysłu domowego.

Widzieliśmy, że sprawą tą w innych prowincyach zajmuje się rząd, zajmują gminy, powiaty, różne stowarzyszenia, a nareszcie jednostki, miłośnicy ludu.

U nas niestety aż do ostatnich czasów rząd w téj mierze mało zrobił, tak że i w tym punkcie można zastósować do nas, często z innych powodów powtarzany pewnik, że jesteśmy prowincyą przez rząd, stósunkowo do innych, wielce zaniedbaną. Nie byłoby jednak w tem słuszności, gdybyśmy całą winę tego właśnie zaniedbania zwalali na rząd sam. Niegdzie on nic nie zrobił w danym kierunku z własnéj inicyatywy. Ale zrobił to, czego się od niego domagano, o co pukano i skoro mu przedstawiono gotowe projekta, zapewniające niejakie widoki powodzenia.

To samo, co o rządzie, można powiedzieć u nas o gminach, powiatach i stowarzyszeniach.

Dopiero w ostatnich latach zaszła u nas maluczka odmiana na lepsze. W mieście Poznaniu z zapomogą gminy założoną została *szkoła zręczności* (Handfertigkeitsschule), któréj pierwsi nauczyciele kształcili się w Szwecyi w różnych kunsztach szlejdu. A teraz w szkole téj urządzają się kursa dla nauczycieli elementarnych z prowincyi. Na to chętnie daje zapomogi rząd, ministeryum, gminy i powiaty. Trzeba tylko pukać i domagać się. Wprawdzie już wiele szkół ewangelickich skorzystało podobno z tego dobrodziejstwa, ze szkół katolickich dopiero trzy, a to mianowicie za inicyatywą p. Chosłowskiego, który w odnośnych wydziałach powiatowych umiał wypukać zapomogi na tego rodzaju kursa dla nauczycieli. Powinniśmy korzystać i z téj drobnostki, jaka nam się nastręcza, bo *nauka zręczności*, praktycznie wykładana następnie w szkole elementarnéj, jest niejako niezbędnym wstępem do przemysłu domowego, budzi w młodzieży zmysł do prac, nie znanych z domowéj tradycyi, przygotowuje, jeżeli już nie przyszłych przemysłowców domowych, to lepszych rzemieślników. To jest drugi nasz postulat.

Czy w szerszym zakresie, a podobnie jak na Slązku, liczyć będziemy mogli na zachętę i zapomogę ze strony rządu, trudno naturalnie przesądzać. Jeżeli nie, to trudniéj już będzie na tem polu zdziałać coś gminom, stowarzyszeniom i prywatnym, nie rozporządzającym zupełnie odpowiedniemi środkami.

Pozostaje nam więc na pewno jedna tylko prosta i jasna droga wytworzenia inicyatywy dla przemysłu domowego — przez *handel*.

Ileż to razy zdarzyło mi się stwierdzić w badaniach moich nad zaczątkami istniejących u nas przemysłów domowych, że osoby prawowite wytworzyły mnóstwo towaru, a następnie, nie wiedząc co z nim począć, zniechęciły się i zarzuciły rozpoczętą pracę, jako zupełnie nieopłatną. Umiały nafabrykować cygaret, koronek, wódek, wyrobów z drzewa itp., ale nie umiały ich sprzedać, bo do tego trzeba po kupiecku znać drogi i sposoby zbytu, a tego najczęściéj sami przemysłowcy domowi nie znają, konsument zaś sam, do nich do domu po towar nie przyjdzie, bo go zwyczajny szukać u kupca.

Gdzie indziéj przemysł domowy tym sposobem się podtrzymuje i rozwija, że kupcy, zawiązawszy odpowiednie stósunki, dają przemysłowcom domowym surowy materyał i pewien zarobek a przemysłowiec, odstawiwszy towar gotowy, już nie dba o to, co się z towarem dzieje, pozostawiając troskę tę kupcom. On sam odstawiwszy jednę umówioną partyą, bierze się do wytwarzania drugiéj.

Kupcy i przedsiębiorcy tego rodzaju, są to oczywiście hurtownicy, którzy towar swój sprzedają w masach lub wysyłają na eksport. A ponieważ u nas takich hurtowników niema lub prawie niema, więc i handel nasz nie daje zachęty do przemysłu domowego. Trudno stworzyć jedno, tem trudniéj drugie, bo niemieccy hurtownicy nie szukają do tego rodzaju pracy robotników w naszych stronach, wolą zwracać się w okolice, gdzie już przemysł domowy istnieje.

Jednakże i pod tym względem zauważyć można pewne początki, nawiązujących się stósunków nowych. W samym mieście Poznaniu mnóstwo szwaczek pracuje dla domów handlowych, które towar w masach sprzedają po za Poznań, nawet na daleki wywóz. Trudno zebrać o tem jakiekolwiek dane, bo żaden z przedsiębiorców nie wyda się ze swych tajemnic handlowych, ze sposobów produkcyi i dróg zbytu.

To wszystko zważywszy, dochodzimy do trzeciego pewnika, że *handel* jest jedynym pewnym czynnikiem, który u nas racyonalnie ożywić może przemysł domowy, a zarazem do postulatu, żeby z jego strony wyszła inicyatywa.

Mówiono u nas, że byle założyć towarzystwo, któreby sprawę przemysłu domowego wzięło w swe ręce, to będzie przemysł domowy. To jest prawda, ale chodzi o to, jakie towarzystwo. Nie towarzystwo dyletantów jak ja i tylu innych, nie towarzystwo entuzyastów dla przyszłego przemysłu domowego, lecz towarzystwo kupców, prawdziwych kupców, którzyby z jednéj strony praktycznie zachęcali do pracy ale zarazem zaraz zapewnili zbyt na towar wytworzony. Skoroby się tacy inicyatorowie znaleźli, zaraz moglibyśmy założyć odnośne towarzystwo zachęty. Rólnictwo da niezawodnie ręce do pracy, pracowite i zręczne, ale handel sam tylko może zapewnić żywotną sprężynę zbytu.

Przekonanie moje w wysokim stopniu potwierdziły informacye, jakie z Norwegii otrzymałem od wielkiego miłośnika zarobkowości, p. Wojciechowskiego z Christianii, gdzie właśnie przed niewielu laty kilku kupców utworzyło stowarzyszenie dla szerzenia *norwegskiéj, narodowéj* pilności, a zarazem założyli składy i po kupiecku interes prowadzą, bo wiedzą, jakie wyroby zamawiać, popierać, jakie brać na swe ryzyko, jakie w komis, słowem wiedzą co z nim począć.

Gdybyśmy jako dyletanci a zarazem entuzyaści wzięli się do rzeczy, prawdopodobnie stałoby się, że pilna i zręczna ludność nasza, w krótkim czasie nafabrykowałaby mnóstwo towaru, z którym osiedlibyśmy na piasku, zniechęcili siebie samych i robotników, a fundusze poszłyby rychło na marne.

(Dokończenie nastąpi.)

udzielać religii w polskim języku. Pan minister na posiedzeniu z dnia 6 b. m. dał co do Górnego Slązka przychylne w tym względzie oświadczenie, że poczynił zarządzenia, aby w seminaryach Górnego Slązka byli kształceni utrakwistyczni nauczyciele, celem późniejszego udzielania religii dzieciom mówiącym po polsku. Pan minister dodał, że także zarządził, aby w seminaryach uprawiano polski śpiew kościelny.

W Prusach Zachodnich jesteśmy w tem samem położeniu. Opisywałem ja to już dawniéj i dzisiaj nie będę powtarzał. Nie wiem, czy także co do seminaryów nauczycielskich w Prusach Zachodnich wydał p. minister podobne rozporządzenie. Mnie nic nie wiadomo o tem; przeciwnie, to, co mi niedawno zakomunikowano, zdaje się pokazywać, że u nas, niestety, nie wydano takiego rozporządzenia. Proszę zatem p. ministra o oświadczenie co do seminaryów Prus Zachodnich i o ewentualne zaprowadzenie nauki polskiego języka i polskiego śpiewu kościelnego w zachodnio-pruskich seminaryach.

Drugi punkt, o którym chciałbym pomówić, jest następujący: Nie wiem, czy panu ministrowi wiadomo, że w ubiegłym roku jedna trzecia kandydatów, przyjętych do seminaryum nauczycielskiego w Tucholi, pochodziła z zachodnich prowincyi, jeden z Berlina. Jednéj trzeciéj kandydatów, pochodzących z Prus Zachodnich, odmówiono przyjęcia. Nie znam powodów, któreby mogły takie postępowanie usprawiedliwić. Sądzę jednakże, że podnieść mi wypada, iż zachodzi tu nienormalny stan rzeczy, i to z dwóch powodów: najprzód zachodnio-pruscy kandydaci do stanu nauczycielskiego skutkiem takiego przenoszenia nad nich kandydatów z innych prowincyi, muszą się czuć odtrąconymi i nie mogą się poświęcić stanowi nauczycielskiemu; powtóre postępowanie takie wydaje się chybionem także z téj przyczyny, ponieważ młodzież z Prus Zachodnich, przyjmowana do seminaryum, włada po większéj części językiem polskim i może łatwiéj w języku tym uzupełnić swoje wiadomości celem udzielania religii, niźli kandydaci z zachodnich prowincyi i z Berlina, o których wolno zapewnie przypuścić, iż wcale języka polskiego nie znają. Gdyby p. minister zechciał dać oświadczenie, że zajście podobne jak w Tucholi, nie powtórzy się, to przyczyniłby się niewątpliwie do uspokojenia młodzieży, mającéj zamiar poświęcenia się stanowi nauczycielskiemu.

Trzeci i ostatni punkt, który chcę poruszyć, jest następujący: W ubiegłym roku pojawiła się w pismach pogłoska, że królewska administracya szkólna nosi się ze zamiarem założenia w Prusach Zachodnich nowego seminaryum i to wyznania ewangelickiego. W Prusach Zachodnich mamy 6 seminaryów nauczycielskich, 3 katolickie i 3 ewangelickie. Teraz ma być założone czwarte ewangelickie seminaryum. Pogłoska ta wywoła wśród ludności katolickiej Prus Zachodnich pewne zaniepokojenie. Mości Panowie. Nie dziwcie się temu, gdyż stósunki w Prusach Zachodnich są takie, że liczba katolickich mieszkańców przewyższa liczbę ewangelickich o przeszło 36,000, a liczba dzieci katolickich liczbę dzieci ewangelickich o 16,700, mimo to podług szkólnéj statystyki z roku 1891 było w Prusach Zachodnich tylko 706 szkół katolickich a 1084 ewangelickich; w roku 1892 wykształcono w seminaryach 277 katolickich, a 383 ewangelic. seminarzystów. Oburzają się zatém ze strony katolickiej, że w skutek powiększenia liczby ewangelickich seminaryów, zostanie także zwiększoną jeszcze ilość szkół ewangelickich.

Zaniepokojenie to istnieje, chciałbym przeto, aby pan minister dla uspokojenia ludności zechciał oświadczyć, o ile pogłoska ta jest prawdziwą.

W odpowiedzi ministeryalnemu dyrektorowi Küglerowi, zabrał ponownie głos poseł ks. kanonik **Neubauer:**

Mości Panowie, wywody pana dyrektora ministeryalnego, jakoby dotychczas nie zauważono w Prusach Zachodnich braku nauczycieli mówiących po polsku, są nam nowością. Skargi na to słyszymy codzień, skargi, które brak ten uwydatniają, nadchodzą ze wszystkich stron, a prowincyonalne władze szkólne na odnośne zażalenia gmin szkólnych dawają odpowiedzi, że rejencye nie rozporządzają dostateczną liczbą nauczycieli mówiących po polsku. Sądzę, że jeźli pan dyrektor ministeryalny będzie łaskaw zażądać jeszcze raz od prowincyonalnej administracyi szkólnej sprawozdania o tém, natenczas przyzna mi, że brak nauczycieli, którzy posiadają znajomość języka polskiego, którzyby zatém mogli udzielać dzieciom polskim nauki religii, w Prusach Zachodnich daje się mocno uczuwać. Brak ten my odczuwamy, odczuwają go gminy polskie, a przedewszystkiem biedne dzieci polskie.

Jeżeli pan komisarz rządowy powiedział dalej, że w seminaryum tucholskiem było jeszcze miejsce, i dla tego przyjmowano do niego kandydatów z prowincyi Zachodnich i z Berlina, to zapewne mnie źle zrozumiał; wykazałem, że wedle udzielonych mi wiadomości liczba kandydatów, którzy się zgłosili z Prus Zachodnich, wystarczała, żeby zapełnić wszystkie próżne miejsca. Trzecią część tych kandydatów jednakże odprawiono, a w ich miejsce przyjęto takich kandydatów, którzy się zgłosili z prowincyi zachodnich i z Berlina. Powody tego, jak powiedziałem, nie są mi znane i opowiedziałem tu ten wypadek, aby na niego zwrócić uwagę pana ministra. Sądzę, że takie postępowanie nie może bynajmniej zachęcić kandydatów zachodnio-pruskich do poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu.

M. P. nie zabieram z pewnością Panom często i dużo czasu, a winienem jeszcze p. komisarzowi rządowemu odpowiedzieć w kilku słowach. Z wywodów p. dyrektora ministeryalnego wywnioskowałem, jeżelim go dobrze zrozumiał, że w zakładach przygotowawczych baczą na to, aby uczniowie nauczyli się języka polskiego w celu udzielania potem nauki religii i porozumienia się z dziećmi polskiemi.

Jeżeli tak jest, to jestem p. ministrowi za to wdzięczny; gdyż w dawniejszych latach zanosiłem często prośbę o to, aby w seminaryach nauczycielskich zaprowadzono naukę języka polskiego i ponieważ kandydaci stanu nauczycielskiego spędzają w seminaryach nauczycielskich tylko trzy lata i ponieważ czas ten jest za krótki, iżby mogli wykształcić się dostatecznie w języku polskim, przeto żądałem, aby tę naukę zaprowadzono także w zakładach przygotowawczych. Jeżeli to się stało, jestem za to wdzięczny. Wszelako śmiałbym jeszcze na jedno zwrócić uwagę. M. P., chociaż kandydaci wstępujący do seminaryum nauczycielskiego, znają do tego stopnia mowę polską, że w życiu potocznem umieją się rozmówić z ludem, to jednakże nie posiadają dostatecznéj znajomości tego języka, aby mogli udzielać nauki religii i objaśnić dzieciom pojęcia religijne. I o tem rozwodziłem się szerzéj w latach dawniejszych. Dla tego podtrzymujemy nasze żądanie, aby i w seminaryach nauczycielskich w Prusach Zachodnich zaprowadzono naukę języka polskiego, mianowicie w tym celu, iżby nauczyciele pozyskali zdolność udzielania dzieciom polskim nauki religii w ich języku ojczystym w sposób wystarczający.

Z parlamentu niemieckiego.

(67 posiedzenie.)

Berlin, 9 marca godz. 2.

Izba załatwiła na wstępie bez znaczniejszéj dyskusyi etat kolejowy Rzeszy, oraz etat parlamentu, poczem przystąpiła do obrad nad etatem marynarki. — Dep. *Richter* przypomiał, że w zeszłym roku odrzucono znaczną większością budowę nowego pancernika w miejsce pancernika „Prusy“ i to z powodu smutnego położenia finansów. — Dep. dr. *Bachem* (centr.) oświadczył, że jakkolwiek z ciężkiem sercem, to jednakże większość centrum będzie głosowała za uzupełniającemi okrętami. Tak samo też oświadczył dep. *Leipziger* (kons.) że i konserwatyści także uznają potrzebę budowy nowych okrętów. — W imiennem głosowaniu przejęto pozycyą 134 głosami przeciwko 94. *Koło polskie nie było obecne przy głosowaniu.* Koniec o godz. 1/2 7.

(Wieczorne posiedzenie.)

Berlin, 9 marca godz. 9 min. 20

Na wieczornem posiedzeniu obradowała Izba nad projektem, dotyczącym wykazu tożsamości zboża. Dep. dr. *Bachem* (centr.) wniósł, aby ustawę rozprzestrzenić także na rzep, oraz aby używać kwitów dowozowych jako opłat celnych. Taki sam wniosek postawił dep. *Gamp* (str. Rz.), żądał atoli lepszego sformułowania wniosku aż do trzeciego czytania. Prosił on o stwierdzenie, że Izba godzi się na zasadę ustawy, przez przyjęcie wniosku.

Izba przyjęła pierwszy wniosek dep. *Bachema* oraz dep. *Gampa*, tak samo przychyliła się do wniosku dep. *Stumma*, żądającego, aby ustawa stała się prawomocną z dniem 1 maja b. r.

Koniec o 12 godz. w nocy.

(68 posiedzenie.)

Berlin, 10 marca godz. 1.

Na wstępie oświadczył marszałek, że poseł nasz p. ***Kościelski*** złożył mandat, poczem Izba przystąpiła do drugich obrad nad *traktatem handlowym z Rosyą.* Dep. *bar. Manteuffel* (kons.) wyraził ubolewanie nad tem, że w tak ważnéj sprawie nie uchwalono piśmiennego referatu z komisyi. Uchwały komisyi bronili depp. *Rickert. Bachem, dr. Hammacher.* Referent komisyi dep. *Möller* (nar. lib.) zdał obszerną sprawę z obrad komisyi. — Dep. *Hasse* (nar. lib.) prosił rząd o powtórzenie oświadczeń złożonych w komisyi, a odnoszących się do § 22, ponieważ nie ma dostatecznego zrozumienia rzeczy, zwłaszcza w sprawie przypuszczania żydów. Narodowo-liberalne stronnictwo życzy sobie również zniesienia taryfy stopniowéj, jeżeli można, przed 1 września b. r. — Kanclerz *hr. Caprivi* oświadczył, że nie ma znacznych przeszkód ekonomicznych, któreby nie pozwalały na zniesienie taryfy już od 1 sierpnia. Wątpliwości, czy taryfa zostanie zniesioną na cały czas trwania traktatu, usuwa już sam wzgląd na to, że motywa do zniesienia taryfy stopniowéj stoją w dość ścisłym związku z traktatami handlowemi i zniesieniem wykazu tożsamości zboża. Logicznym zatem wnioskiem jest, iż zniesienie taryfy trwać będzie tak długo jak traktaty handlowe z Rosyą. Obowięzujących deklaracyi w tym względzie atoli rząd nie może składać. Co do powodów zniesienia taryfy, to mówca oświadcza, że pierwszy pochop do tego dały Prusy, jako miejsce decydujące. — Sekretarz stanu *Marschall* odpowiedział na pytanie nar. lib. dep. Hassego co do żydów, iż rząd ma wszelką wolność przypuszczania lub wydalania osób z Rosyi, prawo zwierzchnictwa pozostaje całkiem nienaruszone. W § 22 protokółu końcowego uzyskały Niemcy tę korzyść, iż Rosya zobowięzuje się przyjmować także takie jednostki, które straciły prawo przynależności do Rosyi. — Dep. *Lotze* (antys.) upatruje w art. I niebezpieczeństwo z powodu przychodźtwa żydów z Rosyi. Deputowany *Rickert* (woln. str.) wystąpił przeciw temu pojmowaniu rzeczy, zaznaczając, iż rząd niemiecki posiada dostateczne środki władzy, aby zapobiedz zalewowi ze strony żydów rosyjskich. — Dep. *Liebermann z Sonnenberga* (antys.) oświadczył się przeciw traktatowi, który udziela Rosyi wszelkich korzyści a Niemcom żadnych. Nie ma gorszego rynku handlowego, zdaniem mówcy, jak Rosya.

Poseł nasz **książę Ferdynand Radziwiłł:** Nie chcę robić wstecznych poglądów na traktat austryacki. Jest on faktem dokonanym. Nie jesteśmy także dostateczną powagą, aby rozstrzygać, czy ściśle przeprowadzana polityka ceł ochronnych przy zamknięciu granicy jest pewnym środkiem, aby usunąć niezaprzeczenie istniejącą depresyą w rólnictwie. Tak samo nie można przypisywać utrzymaniu ceł różniczkowych działania na podniesienie cen zboża. Pomimo ceł wojennych może z innych okolic przychodzić aż nadto zboża. Cło różnicowe można porównać z murem, który się stawia przez bystry potok. Tamuje on naturalne drogi komunikacyjne dwóch państw i wprawia je w stan atrofii. Jeżeli dziś zdecydowaliśmy się głosować za traktatem handlowym, to czynimy to właśnie ze względu na dążność rządu, aby przywrócić pewniejsze i stalsze stósunki komunikacyjne między dwoma krajami, które są skazane na komunikacyą wzajemną. Jeżeli pomijamy wątpliwości z sfer rólniczych, to czynimy to dla tego, ponieważ nie uważamy się za przedstawicieli pojedyńczych kół zawodowych, lecz przy rozstrzyganiu wszystkich kwestyi mamy na uwadze ogólne polityczne punkta widzenia.

Dep. *Richter* (woln. stow. lud.) wyraził wielkie ubolewanie z powodu zapowiedzianego zniesienia taryfy stopniowej mianowicie ze względu na zachodnie dzielnice. Tak samo oświadczył się przeciw zniesieniu taryfy stopniowéj dep. *hr. Arnim* (str. Rz.), zapewniając, że Rosya tak samo będzie mogła dostarczać zachodowi taniego zboża na drodze wodnéj, gdy tymczasem odejmie się wschodnim prowincyom tę możliwość przezto, że Prusy zmusza Rzesza do zniesienia taryfy stopniowéj. — Kanclerz *hr. Caprivi* zaprzeczył bardzo stanowczo ostatniemu twierdzeniu mówcy, zapytując go, zkąd zaczerpnął takich informacyi. — Dep. *bar. Heeremann* (centr.) zaznaczył, że sposób, w jaki antysemici zaczepiają żydów, przyczynia się właśnie do wzmacniania żywiołu żydowskiego. Mówca przeczył twierdzeniu, jakoby taryfa stopniowa przynosiła korzyści zachodowi. Nawet przemysł życzy sobie jéj usunięcia. Stosunku między kosztami produkcyi a cenami dłużéj znieść nie można. Na zachodzie płaci się ziemię i robotnika drożéj, aniżeli na wschodzie, taryfa stopniowa atoli obniża ceny w ten sposób, że koszta produkcyi nie stoją już w żadnym stosunku do cen. Tylko tam, gdzie jest zdrowe rolnictwo, może też rozwijać się pomyślnie ludność przemysłowa. Jeżeli rolnictwo i przemysł występują wrogo wobec siebie, to ciekawa rzecz, jakie byłyby wybory, gdyby rozwiązano parlament.

Po dość długiéj jeszcze dyskusyi odbyło się imienne głosowanie *nad art. I, który Izba przyjęła 200 głosami przeciw 146.* Za artykułem głosowało *Koło polskie,* wolnomyślni, Welfowie, połowa większa centrum i narodowych liberałów, soc. demokraci, z konserwatystów hr. Dönhoff i ks. Hohenlohe, z str. Rzeszy bar. Stumm, Schultz z Lupitz i Baumbach. Przyjęto również następne artykuły aż do 48. Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

Koniec o godz. 5.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(33 posiedzenie.)

Berlin, 10 marca godz. 11.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się przy rozdziale etatu kultu „szkolnictwo elementarne“.

Dep. *ks. Dasbach* (centr.) wytoczył skargę na to, że w Lubawie jeden z nauczycieli nazwał swych uczniów psami i „Polacken“, jak to zostało stwierdzone sądownie.

Minister *Bosse* odesłał poszczególne przypadki na drogę zażalenia, protestując przeciwko przedłużaniu obrad nad etatem pojedyńczemi skargami.

Na wywody dep. *Porscha* (centr.), dotyczące odmawiania duchownym prawa do lokalnéj inspekcyi szkólnéj, odpowiedział dyrektor ministeryalny *Kügler,* że w dzielnicach z ludnością mieszaną nie można duchownym powierzać inspekcyi szkólnéj, ponieważ duchowni w ogóle są tego zdania, że pruska administracya szkólna kroczy na złéj drodze.

Poseł nasz p. **Leon Czarliński** protestował przeciwko temu, aby duchownym, którzy chcą przyjąć lokalną inspekcyą szkolną, zadawano przymus sumienia i żądano zaparcia się własnego przekonania. Szanowny mówca wyraził zdziwienie, dla czego ze strony rządu nie odpowiedziano na zajścia poruszone przez ks. Dasbacha.

Ks. kanonik Neubauer wyraził skargę na to, że w powiatach wejherowskim, puckim i tucholskim, gdzie liczba dzieci i szkół katolickich przeważa znacznie, nie ma ani jednego katolickiego inspektora powiatowego.

Ministeryalny dyrektor *Kügler* odpowiedział, że pochodzi to jedynie ztąd, iż administracya szkolna nie ma dostatecznéj liczby katolickich urzędników.

Dalsze obrady nad etatem kultu w poniedziałek.

Koniec o godz. 4 1/4.

Sprawozdanie komisyi likwidacyjnéj

Kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Poznańskiego.

Z miasta, 11 marca.

Na dniu 1 marca r. b. ukończyła swoją pracę komisya, zajmująca się zlikwidowaniem Kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Poznańskiego. Blisko rok trwała ta czynność, bo 28 marca r. z. nastąpiła tradycya majątku, książek i utenzyliów Kasy pogrzebowéj na ręce komisyi likwidacyjnéj.

Z sprawozdania, które komisya likwidacyjna rozsyła obecnie byłym członkom Kasy pogrzebowéj, wykazuje się, że na dniu 28 marca r. z. tak komisya się ukonstytuowała.

Udział likwidacyjny należał się członkom w myśl § 34 ustaw w miarę wysokości wpłaconych przez nich składek. Skonstatowanie wysokości tych składek przy każdym członku sprawiało komisyi niezmierne trudności i przeciągło nadzwyczaj przeprowadzenie likwidacyi. Z książek przekonała się bowiem komisya, że pod względem zapisywania tych składek były zarządy bardzo nieścisłe. Nie chcąc komisya krzywdzić jednych członków, a drugim wypłacać procent im się nienależący, chcąc nadto zapobiedz słusznym reklamacyom, a nawet procesom, musiała się podjąć téj niezmiernie mozolnéj pracy, aby skonstatować przy każdym z 1624 członków ilość wpłacanych i wpłaconych ostatecznie przez każdego składek, aby się przekonać, ile mu się z likwidacyi należy. Czterdzieści siedm ksiąg głównych, dziesiątki podręczników, protokułów zarządu i innych notatek trzeba było sprawdzać i bardzo często poprawki robić, aby osięgnąć rezultat przy niejednym członku. Bardzo wielu członków występowało i znowu wstępowało do Kasy, otrzymawszy nowy numer polisy. Znalezienie w protokóle lub w jakiéj rubryce téj gołosłownéj uwagi, że „N. N. na nowo wstępuje“, wywoływało nową utrudnioną pracę. Raz poraz trzeba było pisywać do tych i innych członków po wyjaśnienia, których książki nie zawierały.

W toku likwidacyi zgłaszali się członkowie, twierdzący, że zapłacili 600, 700 lub 900 nawet marek. Tymczasem najstarszy członek wpłacił wogóle 429 marek składki. Ale zgłaszających się z tak wygórowanemi nieuzasadnionemi pretensyami trzeba było informować, że się mylą, trzeba im było zestawienie ich składek na dowód przesyłać.

Ci 1624 członkowie, których likwidatorowie objęli, wpłacili 525,557 m. 70 fen. składek, a przez 47 lat istnienia Kasy było 3835 członków, z których 1028 umarło, a których wdowom i spadkobiercom wypłaciła Kasa 726,294 m.

Na posiedzeniu 9 października 1893 r. uchwaliła komisya likwidacyjna, aby członkom wypłacić 8,1% wpłaconych udziałów. Tę należytość już wszyscy członkowie przed kilku tygodniami odebrali, oprócz członka nr. 265, którego spadkobiercy, chociaż ich komisya kilkakrotnie wzywała, nie nadesłali prawem i ustawami przepisanych dokumentów. Nie można też było wypłacić udziału resp. sumy zabezpieczonéj spadkobiercom po burmistrzu ś. p. Franciszku Tyllii (w Barcinie) i synowi nauczyciela Trautweina z Pniew, ponieważ się nie wylegitymowali. Te sumy (1129 m. 80 fen.) złożono w depozycie król. Rejencyi w Poznaniu.

Komisya likwidacyjna miała do dyspozycyi 48,045 m. 49 fen., z których wypłacono członkom 42,560 m. 95 fen., aserwatów zwrócono członkom 174,36 m., dyrektoryum za administracyą Kasy od 1 stycznia do 28 marca 1893 roku otrzymało marek 301 fen. 60, a resztę, aż do 431 m. 1 fen. wydano na druki, biuro, portoryum i t. p. Sumę 431 marek 1 fen. zatrzymała Komisya na pewne i nieprzewidziane wydatki, na zakupienie skrzyń i zamków do akt, które trzeba będzie przesłać król. Rejencyi w aserwacyą, na przewiezienie tych akt, na koszta biurowe i t. p. Przewyżkę otrzyma w myśl uchwały walnego zebrania Kasa stowarzyszenia Pestalozziego.

Tak więc zakończyła Kasa pogrzebowa swoje przeszło 46-letnie istnienie. Kto winien jéj upadku? Trudna na to odpowiedź, bo złéj woli nie można przypisać ani dawniejszym zarządom ani członkom. Wszyscy winowajcy upadku Kasy działali w dobréj wierze, ale bez znajomości rzeczy. Mianowicie znaczna część zamiejscowych członków okazywała też wielką nieznajomość fachową. Ci panowie chcieli tylko brać jak najwyższe sumy zabezpieczenia, nie zważając na to, że niema z czego, nie pozwolili się przez poznańskich kolegów pouczyć, że ta procedura musi sprowadzić upadek Kasy. Na zupełnie fałszywéj kalkulacyi opierano podwyższenie sumy zabezpieczonéj aż do 900 m., a nie myślano o odpowiedniem podwyższaniu funduszu rezerwowego. „Co nam tam płacić dla następców, pamiętajmy o sobie, a nasi następcy niech też o sobie radzą“ — odpowiadano tym, którzy radzili zachować miarę i równowagę między składkami a funduszem rezerwowym z jednéj, a sumą zabezpieczoną z drugiéj strony, odradzając tego podwyższenia sumy zabezpieczonéj. Kara za tę nierozwagę przyszła zbyt rychło.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 marca.

(† Prezes Benoe. — Dyskusya o reformie wyborczéj).

Dopiero przed kilku dniami wspominaliśmy o wyborze posła *Benoego,* prezesem Koła polskiego. Wczoraj po krótkiej chorobie nowo wybrany poseł rozstał się z tym światem. Jak Grocholski, wiceprezes Koła Baum, Rydrowski i tylu innych, Atanazy Benoe umarł wśród gorliwego spełniania swych poselskich obowiązków, jak żołnierz w Bitwie. Zawód jego parlamentarny nie był głośny. Nie zajął on w dziejach kraju i monarchii, a choćby w dziejach parlamentaryzmu, tego wybitnego stanowiska, co Smolka, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Grocholski, Dunajewski, Jaworski, albo jako mówca Hausner i inni posłowie nasi. W Izbie poselskiéj, w któréj zasiadał od roku 1882, ani razu nie wystąpił w sposób, któryby był zwrócił na niego powszechną uwagę. Ale w ściślejszém kółku umiano ocenić należycie prawość jego charakteru, szczerość, czułe serce, sąd wytrawny o sprawach publicznych i gorącą miłość narodu i kraju. To też od dawna zasiadał w komisyi parlamentarnej Koła, od października r. z. jako wiceprezes kierował obradami Koła, gdy prezes Jaworski przyjął tekę ministra, wreszcie w ostatnich dniach lutego został wybrany, jeżeli się nie mylę, jednomyślnie prezesem Koła. Pomimo podeszłego wieku lat 67, byłby się niewątpliwie wywiązał szczęśliwie ze swego zadania z tą sumiennością i z tym niepospolitym taktem, którym się zawsze odznaczał jak w życiu prywatnem, tak w publicznem. Niemal nagła śmierć zaskoczyła go na samym wstępie nowego, najświetniejszego zawodu, którego dostąpić może poseł polski: naczelnika parlamentarnej reprezentacyi kraju. Nie tylko w kołach polskich śmierć Benoego wywołała głęboki żal: podzielają to uczucie także inni, bo ś. p. prezes Koła umiał sobie z jednać powszechny szacunek i zaufanie także obcych.

Ś. p. Benoe mieszkał tutaj w hotelu „arcyksięcia Karola“ przy Härntnerstrasse. Cierpiał podobno na wątrobę, w ostatnich dniach nadto zapadł na zapalenie płuc, któremu uległ wczoraj o godzinie 3 po południu w chwili, gdy kilku kolegów, pomiędzy nimi prałat Chotkowski, przybyli w odwiedziny chorego. Wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają mu serdeczne wspomnienia pośmiertne. Niepotrzebnie wzmianki te sięgają daleke wstecz do geneologii rodu Benoego, wyprowadzając go to z Francyi, to z Gdańska. Nie posiadam wprawdzie w téj mierze autentycznych dat, prawdopodobnie jednak przodkowie śp. Atanazego Benoego przybyli do Galicyi z Wiednia. Bo tutaj od dawna istnieje ród tego nazwiska, którego członkowie odznaczyli się na różnych polach, o czem świadczą nazwy placów i ulic „Benoe“ w cyrkule VIII.

Ponieważ dotąd było tradycyą Koło, wybierać wiceprezesa prezesem, niewątpliwie teraz b. minister Zaleski zostanie prezesem Koła. Nie posiada on może tego ogólnego przywiązania osobistego, jakiem się cieszył śp. Benoe, ale niezawodnie dzięki swéj wielkiéj rutynie i wybitnéj pozycyi, którą dotąd ja-

ko namiestnik i minister zajmował w życiu publicznem, zdoła wywiązać się godnie z zadania prezesa Koła. P. Filip Zalewski urodził się 26 września r. 1836 we Lwowie, od r. 1861 służył w tamtejszem namiestnictwie, od r. 1883 do 1888 był namiestnikiem Galicyi, od 11 paźdz. r. 1888 do 10 list. r. z. ministrem dla Galicyi. Od r. 1889 piastuje mandat poselski. Dobréj tuszy, o energicznych ruchach, skory do pracy, czego dowiódł, nie usuwając w r. z. do jakiéj wygodnéj *pensjonopolis*, lecz zatrzymując mandat poselski, zapewne wyświadczy jeszcze krajowi ważne przysługi.

Dyskusya reformy wyborczéj nie tyle czepia się projektu rządowego, który niewątpliwie także z naszego narodowego stanowiska wydaje się o wiele odpowiedniejszym, niż przeszło-roczny projekt Steinbachowski, ile raczéj propozycyi hr. Hohenwarta. Autentyczny tekst tych propozycyi dotąd nie istnieje, tem łatwiejsza krytyka. W każdym razie to, co dotąd wiemy o tych propozycyach, zmusza nas uznać że nie można się na nie zgodzić ani z konserwatywnego, ani z autonomicznego, ani polskiego stanowiska.

Jeśli hr. Hohenwart rzeczywiście na konferencyi prezesów klubu oświadczył się przeciwko projektowi rządowemu pod pretekstem, że tworzy on „kurya proletaryatu“, byłby się dopuścił rażącéj nielogiczności. Bo hr. Hohenwart proponuje, aby z miejskich posłów 35, z włościańskich 45, razem więc 80 posłów było wybieranych bezpośrednio przez tych wszystkich, którzy opłacają jakikolwiek podatek, albo pewien czynsz od pomieszkania, albo są robotnikami fabrycznymi, przemysłowymi. Projekt rządowy od wyborców nowéj, 5 kuryi, która ma wybierać 43 posłów, domaga się wyższych kwalifikacyi, niż hr. Hohenwart żąda od wyborców owych 80 posłów. Gdyby więc kurya nowa według projektu rządowego zasługiwała na nazwę *„kuryi proletaryatu“*, natenczas kurya, proponowana przez hr. Hohenwarta, zasługiwałyby jeszcze wyraźniéj na tę nazwę.

Niektórzy twierdzą, że hr. Hohenwart zaczerpnął swych pomysłów z ogłoszonéj niedawno rozprawki *dr. Schafflego*. Były ten minister handlu w gabinecie hr. Hohenwarta, jest tak mocno zbliżony do socyalizmu, a nadto tak bardzo niedostaje mu wszelkiéj praktyki w sprawach publicznych (bo na 6 miesięcznem urzędowaniu nie mógł jéj nabyć), że nie można mu żadną miarą przyznać kompetencyi do zaproponowania ustawy wyborczéj dla Austryi.

Antysemicki „Deutsches Volksblatt“ twierdzi dziś, że hr. Hohenwartowi owe pomysły podsunął *dr. Rieger*, i to w tym celu, aby wskutek wyboru pewnéj części posłów kuryi miejskiéj i włościańskiéj, Staroczesi mogli się dostać do rady państwa. Pan Rieger jednak, jako stanowczy federalista, domaga się wyboru *wszystkich* posłów przez sejmy krajowe i z pewnością nie zgodzi się na projekt hr. Hohenwarta. A potem, w roku przyszłym odbędą się w Czechach ponowne wybory do sejmu krajowego. Jeżeli Staroczesi w tych wyborach utrzymają się przy swych teraźniejszych mandatach, natenczas zdołają także przy bezpośrednich wyborach do Rady Państwa zdobyć pewną ilość madatów. Jeżeli zaś w r. przyszłym zniknę z sejmu krajowego, natenczas nie przydałby im się na nic wybór pewnéj części posłów przez sejm krajowy. Dla tego plotkę wymienionego dziennika uważamy jako całkiem bezpodstawną.

Niemcy.

* ***Berlin***, 11 marca. Półurzędowy „Hamb. Corr“. donosi, iż w kołach parlamentarnych spodziewają się, że sesya sejmowa skończy się w końcu maja. Oprócz etatu ma Izba deputowanych do załatwienia projekt, dotyczący wydobywania soli i Izby rolnicze.

— W komisyi, obradującéj nad Izbami rolniczemi, odrzucono kilka wniosków postawionych przez reprezentanta stronnictwa wolnomślnego i przyjęto odnosne paragrafy w brzmieniu projektu rządowego.

— Deput. hr. Dönhoff wystąpił z frakcyi konserwatywnej, zmuszony przez nią do tego kroku po swem wystąpieniu na zebraniu w Królewcu, gdzie, jak wiadomo, oświadczył się za traktatem z Rosyą, za co otrzymał znane podziękowanie cesarskie.

— Minister skarbu, Miquel, miał oświadczyć — jak donoszą pisma niemieckie — w swym toaście przy wspólnej uczcie Rady rolniczej, że w ostatnich 30 latach wydano ustawy na korzyść i ze względu na handel i przemysł. Wolą cesarską atoli jest, aby obecnie nastąpił nowy okres 30-letni, w którym powinny być interesa i potrzeby rolnictwa miarodawczemi w ustawodawstwie.

Telegramy.

Paryż, 11 marca. Policya prowadzi dalsze aresztowania anarchistów w Paryżu i na prowincyi.

K. Perier zaziębił się lekko i skutkiem tego nie może opuścić pokoju.

Paryż, 11 marcb. „Matin“ donosi, że Korneliusz Herz wypłacił spadkobiercom Reinacha 1 i pół miliona franków. Suma ta dostała się likwidacyi panamskiéj, ponieważ spadkobiercy zrzekli się jéj.

Paryż, 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministeryalnéj Dubois oświadczył, że pogłoska, jakoby anarchiści otrzymywali zapomogi od kapitalistów i duchownych, jest bezpodstawną.

Rio de Janeiro, 10 marca. Powstańcy zajęli łódź niemiecką z artykułami spożywczemi. Na wniesiony przez niemieckiego admirała protest przeciwko temu wykroczeniu, odpowiedział anmirał da Gama, że zapłaci odszkodowanie.

Buenos Ayres, 10 marca. Z Rio Grande do Sul donoszą, że jenerał Salgado oderwał się od powstańców i rozpuścił 1000 żołnierzy.

Londyn, 11 marca. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro, że parowce rządowe „Nictheroy“, „Aurora“ i „Destroyer“, oraz trzy torpedowce przybyły wczoraj przed południem do portu Rio de Janeiro i stanęły obok fortu Sao Paulo. Wszystkie okręty są gotowe do walki.

Kalkuta, 11 marca. Rada prawodawcza przyjęła projekt taryfy, nakładającéj na srebro 5 procentowe cło dowozowe.

Wiedeń, 10 marca. „Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga, że twierdzenie „Gaąlois“ o konwencyi militarnéj, istniejącéj pomiędzy Rosyą a Francyą, nie ma żadnéj podstawy.

Chrystyana, 11 marca. (Storting). Wotum nagany wniesione przez posła Ullmanna przeciwko rządowi, zostało przyjęte 62 głosami przeciwko 49 głosami.

Madryt, 11 marca. Sagasta prawdopodobnie zorganizuje jutro nowy gabinet.

Białogród, 10 marca. Prezes ministrów Simicz, po wręczeniu królowi Humbertowi pisma odwołującego ze stanowiska poselskiego. będzie miał audyencyą u Papieża, ponieważ rząd serbski, podobnie jak Czarnogóra chce zawrzeć z kuryą konkordat.

Madryt, 11 marca. We wsi Fuentenobello eksplodował nabój dynamitny, skutkiem czego zabici zostali wójt i zakrystyan gminny.

Wiedeń, 10 marca. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Petersburga: W ciągu wiosny w okolicach Modlina odbędą się wielkie manewry kawaleryi.

Przywileje i ulgi, jakich używali dotychczas niemieccy koloniści w Rosyi południowéj, mają być, według postanowienia rządowego, stopniowo zniesione. Na razie niemieckie szkoły gminne poddane będą pod kontrolę ministerstwa oświaty; dotychczasowa autonomia zostanie im odjęta. Prawo nabywania dóbr ze strony kolonistów dozna znacznych ograniczeń. Kasy pupilarne zarządzane autonomicznie przez niemieckie gminy, poddane będą także pod państwową kontrolę.

Jako ostateczny termin zaprowadzenia rosyjskiego języka wykładowego we wszystkich przedmiotach naukowych w niemieckiej akademii technicznej w Rydze, oznaczono początek przyszłego roku szkólnego.

Wiedeń, 10 marca. Na posiedzeniu Koła polskiego zwrócił deput. Lewicki uwagę, na kilka samobójstw, jakie w ostatnich czasach zaszły w przemyskim garnizonie wojskowym. Według informacyi, zasięgniętych przez mówcę, odpowiedzialność za to ponoszą nie oficerowie, lecz podoficerowie. Koło uchwaliło wysłać w téj sprawie deputacyą do ministra wojny.

Londyn, 10 marca. Pomiędzy gabinetem paryzkim i londyńskim rozpoczęły się rokowania w sprawie anarchistów. Francya żąda uznania za zasadę, że zbrodniarze anarchistyczni nie są politycznymi, lecz zwykłymi przestępcami. W związku z tem stoi żądanie, aby oba państwa wydawały sobie wzajemnie schwytanych anarchistów.

Paryż, 10 marca. W Colombes eksplodowała w mieszkaniu pewnego robotnika maszyna piekielna. Eksplozya sprawiła wielkie wrażenie. Robotnik oskarża właścicielkę domu, właścicielka oskarża robotnika. Obojga aresztowano. Nikt nie poniósł uszkodzenia.

Rzym, 10 marca. Izba deputowanych. Emerytowany nauczyciel z Ferrary, Forti, chciał się dostać na galeryą Izby, nie chciał jednakże zdjąć paletota. Został skutkiem tego zrewidowany i znaleziono w jego kieszeniach kamienie. Forti oświadczył, że kamienie te pozbierał w pobliżu kolumny Trojana na pamiątkę i że chciał obliczyć ich ciężar gatunkowy. Fortiego przyaresztowano i odstawiono na policyą, zkąd jednakże został wypuszczony niebawem, tam bowiem znano go jako obłąkanego.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Okazy naukowe.

Okazy z działu nauki naszéj, która wystąpić winna nader poważnie na Wystawie Krajowéj, mnożą się na szczęście z każdą chwilą!

Do najciekawszych i najbardziéj pouczających należeć będą niezawodnie preparaty słynnego anatoma krakowskiego dr. Teichmana. Wspominaliśmy już o nich przed niedawnem czasem. Obecnie specyalne pisma zagraniczne zwracają na nie uwagę swoich czytelników.

Też pisma z zaciekawieniem wyczekują atlasu anatomicznego opracowanego przez prof. Laskowskiego, dziekana wydziału lekarskiego w Genewie, rysowanego przez specyalistę p. Balickiego a wydanego przez firmę genewską Brauna.

Atlas ten obudzi zajęcie nietylko wśród lekarzy i przyrodników oraz wykładających nauki w szkołach wyższych i niższych, lecz i pośród artystów. Autor bowiem starał się usilnie o uwzględnienie potrzeb malarzy i rzeźbiarzy, wykonawszy atlas swój w ten sposób iż część jego t. j. pewna iiczba tablic będzie stanowiła jakby oddział, którego przedmiotem jest anatomia plastyczna dla artystów. Mając to na względzie trzymał się dr. Laskowski wiernie danych otrzymanych z licznych pomiarów antropometrycznych, tak iż rysunki jego przedstawiają człowieka normalnego o wymiarach ścisłych, zarówno w swych częściach jak i w całości — okoliczność w dotychczasowych atlasach mała albo wcale nie uwzględniana.

Całość atlasu składa się z 16-tu wielkich tablic na 162 kamieniach chromolitograficznie wykonanych z tekstem łacińskim i francuzkim.

W innych dziedzinach wre też żywy specyalny ruch wystawowy. W szerokich ramach wystąpić ma biuro statystyczne magistratu lwowskiego. O przygotowaniach ze strony biura statystycznego Wydziału krajowego już donosiliśmy.

Prezes rady lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, pan Wiesiołowski, ma na ukończeniu obrazy przedstawiające stan żywych inwentarzy w Galicyi. Rzecz ta zajmie 12 metrów powierzchni. Jest to praca całego roku.

Czynione są też starania o pozyskanie okazów z laboratoryum „Volta“ we Francyi w St. Maur, należącego do głośnego elektro-technika naszego, Abakanowicza.

Dyrekcya wystawy zaprasza pp. wystawców, iżby nie przysyłali okazów przed dniem 15 marca, to jest do chwili otrzymania właściwych druków i instrukcyi. Rada lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego przy współdziałaniu dyrekcyi wystawy i zarządu Kółek rolniczych ogłosiła konkurs pługów, który odbędzie się dnia 19 czerwca. Program został już ułożony i fabrykantom machin i narzędzi rolniczych nadesłany. Nagrody w medalach i listach. Wszelkie koszta połączone z konkursem ponoszą pp. fabrykanci.

Muzeum technologiczne we Wiedniu zażądało wystawienia pawilonu 600 metrów kwad. na urządzenie tartaków i innych maszyn do obróbki drzewa. Będzie to świetna wystawa instrukcyjna, poparta nadto żywem słowem, w peryodycznych prelekcyach po polsku głoszonych.

Ochmistrz dworu księcia Leopolda bawarskiego, zawiadomił dyrekcyą wystawy, iż księżna Gizella bawarska, zezwoliła na udzielenie obrazu Brandta „Odsiecz Wiednia“ wystawie krajowej.

Budowa pawilonu amerykańskiego, według planu architekty p. Mostowskiego, postępuje szybko. Pan Mostowski rzucił też projekt „salonu“, oraz teatrzyka amerykańskiego, na deskach którego popisywać się będą aktorzy murzyni.

Niedawno utworzony w Poznaniu komitet pań, mający na celu zorganizować wysłanie zbioru przedmiotów z dziedziny pracy i działalności kobiecéj donosi do wiadomości, że sekcye zorganizowane zostały i skompletowane przez kooptacyą, jak następuje:

Sekcya I. *Roboty ręczne.* Pani prof. Jaroczyńska, panna Karłowska i pani Barbara z Krzyżanowskich Pankowska.

Sekcya II. *Kobiece gospodarstwo wiejskie.* Pani Niegolewska, pani Mycielska z Ponieca i pani Moszczeńska z Przysieki.

Sekcya III. *Kobiece gospodarstwo miejskie.* Panie doktorowa Kusztelanowa, mecenasowa Cichowiczowa, Marya Orłowska i Antonina Bronikowska.

Sekcya IV. *Wychowanie domowe.* Panna Warnka, panie mecenasowa Dziembowska, i panna Puffke.

Sekcya V i VI. *Dzieła dobroczynności, Stowarzyszenia kobiece i udział kobiet w pracy społecznéj.* Panna Stanińska, pani doktorowa Kantecka i panna Seweryna Sczaniecka.

Wszystkie sekcye rozwinęły czynność organizacyjną i uprosiły sobie na współpracowniczki:

Panią Piottuch Kublicką na powiat czarnkowski, panią doktorową Wieczorkową na powiat gnieźnieński, pannę Maryą Sczaniecką na powiat bukowski, panie doktorową Niklewską i doktorową Likowską na powiat pleszewski, panią doktorową Bojanowską na powiat kościański, panią doktorową Bielawską na powiat koźmiński i krotoszyński, panią mecenasową Plucińską na powiat leszczyński, panią doktorową Górną na powiat obornicki, panią Gorgolewską na powiat ostrzeszowski, panią Niemojowską z Dzierzchnicy na powiat średzki, panią sędzinę Wojtowską na Srem i okolicę i panią doktorową Laskowską na powiat wągrowiecki.

Nie wątpimy, że tak szeroko rozpostarta sieć organizacyjna dozwoli zbierać i odszukiwać przedniejsze wyroby ręczne, okazy gospodarstwa wiejskiego, a szczegółowe doniesienia o ochronkach, Towarzystwach dobroczynnych, dadzą dostateczny materyał do ułożenia obrazu statystycznego działalności kobiety na polu wychowania i dobroczynności w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Podnieść należy, że na wystawę do Lwowa mogą być wysyłane przedmioty odznaczające się dokładną i piękną robotą, lub mające charakterystyczne cechy etnograficzne lub zabytki z przeszłości w zakresie działalności i pracy kobiet.

Osoby, chcące obesłać wystawę lwowską, niżéj podpisany komitet uprasza o pospiech w wykonaniu odnośnych prac, gdyż wysłanie zbiorowe nie może nastąpić później jak 1 maja r. b.

Wszelkich wyjaśnień na żądanie udzielać będzie przewodnicząca komitetu pani prof. *Jakowicka*, przy ulicy Rycerskiéj nr. 28 osobiście lub przez panie powołane do specyalnych prac i sekcyi.

Komitet.

Jakowicka, przewodnicząca.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 12 marca

* ***Sobotnie*** przedstawienie „Gniazda rodzinnego“ Sudermanna z panią Lüdową w roli Magdaleny ściągnęło do teatru bardzo liczną i dobraną publiczność. W piśmie politycznem nie miejsce na obszerne wywody krytyczne, zaznaczamy więc tylko, że znakomity pod względem literackim utwór Sudermanna nie może zadowolić widza co do swéj ostatecznéj tendencyi etycznéj, choć przyznać trzeba autorowi, że chciał być i umiał nawet być w wielu scenach bezstronnym. O ile znamy p. Lüdową z rozgłosu, to sobotnia na wskroś tragiczna rola niezupełnie podobno leży w zakresie repertoaru znakomitéj artystki, pomimo to jednak chętnie przyznajemy, że p. L. wywiązała się z zadania swego świetnie i od pierwszego ukazania się na scenie oczarowała publiczność. Jej Magdalena była na wskroś oryginalną, pełną prawdy i życia kreacyą, na którą patrząc widz zapomina o rzeczywistości, współczując i cierpiąc razem z artystką.

Drugi występ p. Lüdowéj pokazał ją nam w małéj, ale dla artystki charakterystycznéj roli p. Hurskiéj czyli domniemanéj księżny Bamberling w „Miodzie kasztelańskim“ J. I. Kraszewskiego. Wdzięk i kokieterya rafinowana, jakiéj rola ta wymaga, znalazły doskonałą przedstawicielkę w pani Lüdowéj, to też ilekroć kończyła się scena mistrzowskiéj gry kota zaczarowanego i czarującego z nieszczęsną myszą w osobie Jacka Sołoduhy, sala brzmiała najszczerszym wyrazem uznania i zadowolenia, a bukiety gradem spadały na scenę.

Pan Królikowski jako Jacek doskonale sekundował bohaterce wieczoru, nieco tylko przesadzał w giestykulacyi. Pan Skirmunt wybornym był rotmistrzem. Scena z miodowym napitkiem była koncertową.

* **Z powodu tłomaczenia** dziś dopiero nadesłanych z Berlina mów posłów naszych, spóźnił się „Kryer“ na pociąg inowrocławsko-bydgoski.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek komedya Aleksandra Dumasa: „Półświatek.“ W niéj trzeci występ p. Lüdowéj.

W czwartek komedya Bałuckiego uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie „Kur. Warsz.“: “Flirt.“ W niéj czwarty występ p. Lüdowéj.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 10 marca w południe 2,58 m. Dnia 11 marca rano 2,64 m. Dnia 12 marca rano 2,70 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, że dnia 11 b. m. stan wody wynosił tam 2,68 m., dnia 12 b. m. 2,55 m., w Śremie zaś dnia 11 b. m. 2,49 m., dnia 12 b. m 2,53 m.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Odczytanie kilku ustępów z przedstawionéj wydziałowi obszernéj pracy: „O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu.“ 2) komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydz. histor.-liter.

* **W szkole handlowéj** Towarzystwa Młodzieży kupieckiéj w Poznaniu odbędzie się w środę, dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem doroczny egzamin publiczny, na który pp. pryncypałów uprzejmie zapraszamy. Liczne przybycie pp. kupców bardzo jest pożądane w interesie tak szkoły, jak młodzieży szkołę zwiedzającéj.

Towarzystwo Młodzieży kupieckiéj.
M. Więckowski, prezes. Kucharski, sekretarz.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. Klem. Jeszki, który założył przy ulicy Wodnéj 25 drogeryą, skład farb, chemikaliów i perfumów. Młodemu przedsiębiorstwu szczęść Boże.

* **Kradzież udaremniona.** Przy ul. szewskiéj zakradł się wczoraj wieczorem złodziéj do kurnika i wsadził już do miecha 9 kur i indyka, gdy w tem naszedł go przy tem zajęciu właściciel domu. Zaskoczony tak z nienacka złodziéj, porzucił swą zdobycz wraz z miechem, a sam ratował się ucieczką.

† **Wczoraj**, w niedzielę, umarła, doczekawszy się sędziwego wieku, ś. p. J. Chłapowska z Karczewa.

* **Na św. Łazarzu** odbędą się wybory do reprezentacyi gminnéj dnia 19 bm. Jak donosi „Pos. Ztg.“, postanowili Niemcy głosować w I klasie na budowniczego p. Urbanowskiego, w II klasie na pp. Duwego i Rehdanza, w III kl. na p. Fischera. Gdyby Polacy, powiada daléj „Pos. Ztg.“, nie zgodzili się na tych kandydatów, to Niemcy oddadzą w I klasie swe głosy na Niemca, który zwycięży niewątpliwie, gdyż w téj klasie większość jest po stronie niemieckiéj. My spodziewamy się, że wyborcy polscy nie dadzą się zdurzyć tą taktyką niemiecką i postąpią sobie tak, jak im ich obowiązek nakazuje.

* **W lokalu p. Steuera** odbyła się przedwczoraj branka popisanych do wojska, z 6 okręgu policyjnego. Z 213 kandydatów wybrano tylko 45.

W kloace domu nr. 36 przy ul. Półwiejskiéj znaleziono dziś rano zwłoki 5-miesięcznego dziecka. Policya zarządziła dochodzenia w celu wykrycia zbrodniczéj matki.

* **Inowrocław.** Jeden z szeregowców 5 kompanii zalogującego tu pułku padł d. 9 b. m. podczas gimnastyki tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kręgi.

* **Gniezno**, 11 marca. Istniejąca tutaj od lat wielu pod firmą K. Kugler przy ulicy Tumskiéj nr. 14 winiarnia, połączona ze składem cygar i herbaty, przeszła z dniem 5 marca r. b. na własność p. Zbigniewa Święcickiego, który interes ten już od 14 lat prowadził. Nie wątpimy, że nowy sympatyczny właściciel nie tylko zachowa dawną klientelę, ale jeszcze zyska nowych odbiorców i gości, czego mu z całego serca życzymy, jako obywatelowi skoremu do wszelkich usług, mających na celu dobro publiczne.

* **W Trzciance** odbyło się dnia 9 b. b. zebranie przedwyborcze, na którém przemawiał ksiądz prałat Enn, wykazując krzywdy, jakie się dzieją katolikom i Polakom w państwie pruskiém.

* **Ks. proboszcz Szymański** z Dąbrówki, kandydat polski na posła do parlamentu z powiatów babimojskiego i międzyrzeckiego, wystąpił dnia 8 b. m. na zebraniu przedwyborczem w Międzyrzeczu z mową programową. Mówca rozwodził się przedewszystkiem o stósunkach kościelnych i szkólnych. Rany — mówił on — które kościołowi katolickiemu zadała walka kulturna, jeszcze się nie zabliźniły. Przy obsadzaniu probostw może rząd, mający prawo założenia veto, unicestwić każde postanowienie władzy duchownej. Katolicy nie mogą się na to zgodzić; chcą oni mieć niezawisłych duchownych, którzyby nie krępowani żadnymi względami, postępowali drogą, jaką im ich sumienie i władza duchowna wskazuje. Niezbędnie potrzebują duchowni do pomocy w duszpasterstwie zakonów. Rząd, odmawiając przywrócenia zakonów, upośledza katolików i działa na korzyść socyalizmu. Obsadzanie wyższych urzędów nie odbywa się według zasad równouprawnienia, przyznał to sam minister p. Bosse. Niezdrowe stosunki panują w państwie także w dziedzinie szkolnéj. W całéj prowincyi nie ma ani jeden ksiądz katolicki nadzoru nad szkołą miejscową. Tak zwane kierownictwo nauki religii, które duchownym przyznano, z powodu warunków, na jakich je oparto, obudza w nich tylko największą odrazę. Mówca sam na wniosek o pozwolenie na udzielanie nauki religii dzieciom mającym 6 do 8 lat nie otrzymał nawet odpowiedzi. — Gdyby to się zdarzyło w kołach protestanckich, jakiby to krzyk podniósł się od Niemna do Trewiru! To jest ono tak zachwalane równouprawnienie! Z kwestyi politycznych zaznaczył mówca konieczność oszczędzania klas uboższych, a nakładania ciężarów na klasy zamożniejsze, wyraził jednakże życzenie, żeby z opodatkowaniem tytoniu nie robiono wielkich ceregieli, gdyż stan zdrowotny narodu ponosi wielką szkodę wskutek nadmiernego używania tytoniu. W końcu zwrócił mówca na to uwagę, że jego przeciwnik p. Dziembowski należy do stronnictwa, które głosowało za wszystkiemi prawami wojennemi przeciw katolikom. — Zebranie było bardzo liczne.

* **Na odbudowanie** spalonego kościoła w Kołdrąbiu złożyli do wyłącznego rozporządzenia miejscowego Proboszcza następujące składki:

Ks. J. G. z Szubina 3 marki, Hieronim Siuchniński z Szubina 6 m., panna Florentyna Michalska z Kołdrąbia 100 m., N. N. z Gniezna 3 m., N. z Kołdrąbia 1,50 m., ksiądz proboszcz Niklewski z parafii jarocińskiéj 21 m., ksiądz dziekan Sobeski ze Słupów 21 m., ksiądz Fr. Maj z Wysocka 7,50 m., ksiądz dziekan Gantkowski z Ryszewka 10 m., ksiądz proboszcz Nowakowski z Imielna 20 m., ksiądz monsign. Jaskulski z Biezdrowa 25 m., ksiądz rektor Piotr Basiński z Salamanki (Ameryka) 67 m. Składka z parafii júncewskiéj 26,59 m., pani Frezerowa ze Świerkówca 10 m., pan Szpetkowski

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 58.

Wtorek 13 Marca 1894.

z Poznania 3 m. Składka z parafii śrebrnogórskiéj 25,28 m., M. Kędziora z Wildy 1 m., pani Nawrocka z Wschowy 5 m., ksiądz dziekan Basiński z Turska 5 m., Konstańczak z Gniezna 2,50 m, S. R. z Poznania 3 m., L. Gołaski z Dębogóry 1 m., ksiądz proboszcz Wyczyński ze Sobótki 15 m., K. S. Pinka 3 m., z parafii dobrzyckiéj 3 m., ksiądz proboszcz Knuth ze Staregodworu 8 m. Z Babina: Jan Domagalski, Hopna, Łaczkowski po 2 m., W. Frankowki 2,30 m., A. Gruntkowski 4 m., Wanda Sobeska i Walentyna Konstańczak z Koźmina (z loteryjki) 36,95 m.

Składając wielce łaskawym Darodawcom za powyższe ofiary serdeczne „Bóg zapłać“, proszę usilnie i pokornie litościwe serca o dalsze zasiłki na ten dom Boży, tak bardzo tu upragniony.

Kołdrąb, w marcu 1894.

Ks. Zygmunt Sypniewski.

* **Bydgoszcz.** Morderca H o h m, jak donosi „Ostd. Lokalanzeiger“ ułożył z swymi towarzyszami następujący plan ucieczki. Mieli oni w nocy rozebrać piec i przez prowadzące do niego drzwi wymknąć się na korytarz. Dozórcy nocnego, będącego zawsze na posterunku miano napaść i zabić, a zwłoki jego wsadzić do beczki z wodą, znajdującéj się na korytarzu. Hohm chciał wdziać na siebie ubranie dozórcy i zabrawszy klucze, otworzyć sobie bramę więzienną. Gdyby oddźwierny chciał mu w tem przeszkodzić, zamyślał go uśmiercić. Plan ten zdradził jeden ze spiskowców, a Hohma okuto w kajdany i osadzono w osobnéj celi.

* **Berlin,** 10 marca 1814. *Uroczystość Kościuszkowska.* Utworzony w Berlinie Komitet dla obchodu stuletniéj rocznicy przysięgi Kościuszki, uchwalił odbyć ten obchód 1 kwietnia, to jest w niedzielę przewodnią, ażeby cała Polonia berlińska mogła w nim jak najliczniéj — jako w dniu świątecznym — wziąć udział.

Ogólny program obchodu jest następujący: O godzinie 8¼ rano msza św. w kościele św. Jadwigi. O godzinie 1½ z południa zebranie uroczyste na sali Feen Palast przy rogu Burgstr. i Wolfgangstr., na którem będzie: Koncert muzyczny, przeplatany śpiewem na cztery męzkie głosy Kół śpiewackich tutejszych polskich Towarzystw; odczyt o Kościuszce, oraz przemówienie o Kilińskim i Bartoszu Głowackim; deklamacya. — O godzinie 7½ w sali przy Alte Jacobstr. 37, odegrany zostanie przez amatorów obraz historyczny przez A. W. Lassotę „Kościuszko pod Racławicami“.

Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na cele oświaty. — Szczegółowy program uroczystości wkrótce ogłosimy.

KOMITET:

M i c h a ł G u l c z, przewodn. A n d r z é j M a r c i n k o w s k i, sekretarz.

Wł. Berkan. Józef Siekierski. Jan Właźliński. Fr. Załachowski. Leon Grabowski.

* **Bank rólniczy.** Walnemu Zgromadzeniu członków Banku rólniczego, które się odbyło we Lwowie pod przewodnictwem p. Augustynowicza — przedłożono sprawozdanie z czynności w r. 1893. Przychód wynosił 542,858 złr., rozchód 533,120 złr., pozostałość 9,737 złr., czysty zysk 2,669 złr. Członków było 114 z 200 udziałami.

Z czystego zysku uchwalono 4 prc. przeznaczyć jako dywidendę od udziałów.

Na zgromadzeniu poruszono dwie ważne sprawy, a mianowicie założenie fabryki sukna w okolicy Lwowa i założenie cukrowni w Przeworsku.

* **O pobycie** ks. Kneipa w Rzymie donosi katolicka „Germania,“ co następuje: „W pierwszym już dniu po swém przybyciu do Rzymu, został ks. Kneipp wezwany do chorego Kardynała Monaco La Valetta, wielkiego penitencyarza papieskiego — odtąd stale go odwiedzał, co wieczór, prowadząc kuracyą dostojnika kościelnego. Na zapytanie Ojca św., jak uważa zdrowie Kardynała Monaco, odparł ks. Kneipp, iż stan chorego nie jest wcale groźnym. „U starych ludzi — miał mówić proboszcz z Wörishofen — zwracam uwagę przedewszystkiém na uszy; jeżeli te wyglądają jeszcze czerstwo i świeżo, nie wątpię o uleczeniu chorego.“ Rezultatem téj audyencyi było, iż Ojci c św. wyraził życzenie zastósowania do siebie metody kuracyjnéj Kneippa. Odtąd codziennie o 6 z rana przyjeżdża ks. Kneipp do Watykanu, gdzie punktualnie wpół do siódméj Ojciec św. poddaje się jego wskazówkom leczniczym. Ks. Kneipp zamierzał już w dniu 22 lutego Rzym opuścić, oczekiwano go bowiem w jego p rafii w niedzielę dnia 25 lutego. Ojciec św. atoli oświadczył, iż życzy sobie, aby pozostał do uroczystości Jego koronacyi (dnia 3 marca) i aby był obecnym na mszy dziękczynnéj papieskiéj. „Napisz do swéj parafii — miał oświadczyć Leon XIII — iż Papież rozkazał ci pozostać, a jak Papież rozkazuje, to syn musi słuchać.“ Mnóstwo osób z najwyższych sfer — kończy korespondent „Germanii“ — oblegało tu ks. prałata Kneippa z prośbami o rady.“

* **O nowych żydowskich koloniach rólniczych,** założonych w Ameryce, a zaludnionych wychodźcami z Rosyi, podaje pismo „Globus“ następujące szczegóły: W Argentynie istnieje takich kolonii cztery: Mojżesza w Santa Fé, Mauricio w prowincyi Buenos-Ayres, Clara i San-Antonio w Entre-Rios. Kolonia Mojżesza nawiedzoną została przez suszę i szarańczę tak, że Towarzystwo kolonizacyjne poniosło na tę kolonią ogromne ofiary; obejmuje ona 25,000 akrów ziemi i mieszka w niéj ośmdziesiąt rodzin, z których każda otrzymuje przynajmniéj sto dwadzieścia pięć morgów gruntu, dom, ogród warzywny, bydło i narzędzia gospodarskie. Pod pszenicę i inne zboże uprawionych było 4500 morgów. Mauricio, największa kolonia, obejmuje 63,000 morgów i liczy dwieście dwadzieścia cztery rodzin. Zbiory w r. 1892 były bardzo małe, w r. 1893 uprawiono 17,500 morgów i liczono na dobry rezultat, albowiem koloniści pracowali bardzo pilnie. Znajduje się téż w téj kolonii synagoga, szpital i dwie szkoły. Clara obejmuje 80,000 morgów, liczy dwieście trzydzieści rodzin w różnych wsiach; tutaj niewielka część gruntu jest uprawiona. Tak samo w San Antonio, gdzie czterdzieści cztery rodzin mieszka na 35,000 morg. W ogóle zarząd nie jest zadowolony dotąd z postępów, albowiem kolonie nie są jeszcze w stanie utrzymać się samodzielnie. Przeszło pięciuset kolonistów, którzy pracować nie chcieli, wydalono; powędrowali oni w większéj części do Stanów Zjednoczonych. Niektórzy koloniści, porzuciwszy rolę, poświęcili się rękodzielnictwu i osiedli w Argentynie. W r. b. 1894 ma być osiedlonych w Argentynie 4000 wychodźców z Rosyi. W północnozachodniéj Kanadzie, w „kolonii Hirscha“, osadzono dwieście rodzin.

* **Budowa kolei na wschodzie.** Wszędzie przedsiębiorstwa wymagające olbrzymich kapitałów, podejmują zwykle na całym świecie spółki z krajów bogatych, z Anglii, z Francyi, z Belgii. Spółki te sprowadzały dotąd maszyny i w ogóle cały materyał i robotników ze swoich krajów, pomimo, że w skutek odległości wynikały ztąd dla nich wielkie koszta. Stósunki te zaczynają się zwolna zmieniać; w miarę jak w krajach bliższych rozwijają się fabryki, spółki zagraniczne zaczynają je zatrudniać. Tak się ma rzecz właśnie przy sposobności budowy nowych kolei bułgarsko-macedońskich. Firma „Theophile Finet Ingenieur“ z Brukseli, która objęła tam jeneralne przedsiębiorstwo, zawezwała krakowską fabrykę firmy „L. Zieleniewski“ do objęcia dostawy w celu wielkich objektów dla tych kolei, mianowicie siedmiu wodnych stacyi (alimentations d'eau), sześciu obrotnic (ponts tournants), dwóch obrotnic małych (plaques tournantes), dwunastu żurawi (grues hydrauliques) itp. dla linii Saloniki-Carogród. Firma krakowska „L. Zieleniewski“ dostarczała już w poprzednich latach maszyn parowych, kotłów, młynów itp. dla rządu tureckiego. Według otrzymanych wiadomości oferty firmy „L. Zieleniewski“ wytrzymały konkurencyą z ofertami niemieckich fabryk, więc prawdopodobnie nasi inżynierowie i monterzy niebawem na wschód wyruszą.

* **Drzewa** wydające największe liście należą do rodziny palm. Pierwsze pod tym względem miejsce zajmować ma palma Inaja z brzegów Amazonki, któréj liście mają 15 metrów długości a 3 metry lub nawet 3 i pół metra szerokości. Niektóre palmy na Ceylonie mają liście o 6 m. długości przy niesłychanéj szerokości 5 i pół metra; krajowcy używają na namioty. Liście palmy kokosowéj dochodzą 9 m. długości. Z innych grup roślinnych obok palm pomieścić należy magnolię ceylońską zwaną parasolem, która wydaje liście tak wielkie, że jeden z nich stanowić może schronienie dla piętnastu osób. Jeden z takich liści, sprowadzony jako okaz do Londynu, miał prawie 11 m. szerokości. W klimacie umiarkowanym największe liście wydaje Victoria regia: okaz téj rośliny, znajdujący się w ogrodzie towarzystwa botanicznego w Londynie, posiada liść o średnicy 2 i pół m. a tak wytrzymały, że udźwignąć może ciężar 10 kilogramów.

* **Hypnotyzm wspólnikiem zbrodni.** Hypnotyzm wchodzi coraz częściéj do spraw kryminalnych w charakterze wspólnika podsądnych. Oto nowy przykład. Przed dwoma laty niejaka mrs. Maybreck została skazana na śmierć w Londynie za otrucie męża; królowa złagodziła tę karę, zamieniając ją na dożywotnie więzienie. Przyjaciele mrs. Maybreck twierdzą ustawicznie, iż jest ona niewinną i że padła ofiarą suggestyi. Swieżo wznowił ten proces doktor Aleksander Tyndall, syn zmarłego profesora; domaga się on u ministra spraw wewnętrznych, aby poddał mrs. Maybreck doświadczeniom hypnotycznym dla ostatecznego wyświetlenia téj sprawy.

* **Bogatą żyłę złota,** jak donoszą dzienniki amerykańskie, odkrył w kopalni Quarz-Hill-Gold-Hine w Kalifornii inżynier M. Maryański.

* **Café Riche.** Stare restauracye paryskie znikają jedna po drugiéj. Niedawno zbankrutował Tortoni, obecnie Café Riche zmuszona jest zamknąć swe podwoje.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 13 marca św. Nicefora B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 21. Zachód o godzinie 5 minut 59

Gniezno, 10 marca. Zdemaskowany w Poznaniu awanturnik, udający dyakona, podszywający się pod głośne nazwisko Ratisbonne — był także w Gnieźnie i zwiedzał katedrę, gdzie jednak na duchownych z góry robił wrażenie oszusta. Jeden z duchownych zwracał mu na to uwagę, że świadectwa jego pisane są rażąco błędną łaciną, co awanturnik Ratisbonne alias Tischmann tłomaczył niewiadomością przepisywacza w kancelaryi biskupiéj. Chodził po domach prywatnych i łudził osoby łatwowierne, że za opłatą 500 marek z góry, zawiezie młodzieńców do Rzymu, gdzie w zakładzie de Propaganda fide odbiorą wychowanie i wykształcenie na kapłanów, a jeżeli tylko 100 marek są złożyć w stanie, natenczas tak samo dojdą do kapłaństwa, z tą różnicą, że za brakujące do wpłaty 400 m. odnośni młodzieńcy po wyświęceniu przez 4 lata darmo na misyach będą zobowiązani pracować. O mały włos byłby z pięciu czy sześciu rodzin uprowadził młodzieńców. — W pewnym znanym domu raczył nawet rodzinie dać błogosławieństwo. Widać ztąd, jaka w téj mierze panuje dobroduszna łatwowierność.

Dziś jednak miało Gniezno sposobność oglądać prawdziwego misyonarza, *Przewielebnego O. Norberta Golichowskiego* z Jerozolimy, z zakonu św. Franciszka, o którego przybyciu tutejsza rodzina p. Kauera miała prywatne wiadomości z Aleksandryi, gdzie córka państwa Kauerów jest Siostrą Miłosierdzia. Przewielebny O. Norbert Golichowski przybył z prywatnéj dewocyi, chcąc uczcić grób i zwłoki św. Wojciecha — a nadto pragnął zainteresować publiczność katolicką do ofiarności na rzecz zakładów zakonnych w Ziemi św., będących w ciągłéj potrzebie. Przewielebny O. Golichowski na czas swego u nas pobytu cieszył się gościnnością Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Andrzejewicza, zwiedzał katedrę, grób błogosławionéj Jolenty i poznał się z Duchowieństwem tutejszym.

Niedawno temu donosiły pisma, że posada organisty przy tutejszéj katedrze zawakowała przez ustąpienie dotychczasowego organisty p. Szajkiewicza. Z góry można było przewidzieć, że liczni kandydaci się zgłoszą — z pośród których Prześwietna Kapituła Metropolitalna wybrała na następcę p. Szajkiewicza: p. Ignacego Gorzelniaskiego, który, jak wiadomo, przy katedrze w Pelplinie przez pewien czas pełnił obowiązki organisty katedralnego i od tamtejszéj Wladzy Biskupiéj uzyskał chlubne świadectwa. P. Ignacy Gorzelniaski obejmuje urząd organisty przy tutejszéj archikatedrze z dniem 1 kwietnia r. b.

Pleszew, 10 marca. (Spóźnione.) Mało która stósunkowo parafia może się poszczycić tak licznym zastępem kapłanów, którzy już to pierwsze dzienne światło tutaj ujrzeli, pierwsze wychowanie i wykształcenie odebrali i później teologii się poświęcili, jak Pleszew, który nie ma gimnazyum, ani innéj wyższéj szkoły. W. księża: Wabnerzy, Bielawski, Kurowski, Dziedziński, Szczygłowski, Wróblewski, Stobiecki, Jaenschowie, Szadzińscy, Lorecki, Michałowicz, Krajewski i inni — to dzieci pleszewskie!

Dnia 27 lutego odprawił ksiądz Antoni Jezierski, syn tutejszego bardzo poważanego obywatela p. Feliksa Jezierskiego, prymicye w kościele farnym z niezwykłą uroczystością. Miłego nam wszystkim i wiele obiecującego neopresbytera wyprowadziliśmy w uroczystéj procesyi z domu rodzicielskiego do świątyni Pańskiéj w zieleń, girlandy i wieńce na ten dzień gustownie przystrojonéj, która mimo słoty po same brzegi tak bardzo była przepełniona, iż powstał ścisk nie do opisania i kościół wszystkich pomieścić nie mógł. Do mszy św. asystowali młodemu lewicie ks. prob. Michnikowski jako archidyakon, ks. wikaryusz Kowalik jako dyakon, a ks. Swiderski jako subdyakon. Na chórze wykonało Towarzystwo śpiewu kościelnego na głosy „Veni creator“ i mszą na 4 mieszane głosy tak doskonale, iż śpiew ten i tak już rzewną tę uroczystość podniósł jeszcze bardziéj.

Podczas mszy św. komunią św. rozdawał syn rodzicom swoim i licznemu rodzeństwu. Odpowiednie do uroczystości i wzniosłe słowo Boże wygłosił wymownemi usty zacny nasz proboszcz ks. Michnikowski.

Po skończonem nabożeństwie przyjmował liczną familią, poważnych obywateli, nauczycieli i duchowieństwo nad wyraz gościnnie p. Feliks Jezierski, który jedynaka swego Panu Bogu poświęciwszy, niczego nie szczędził, aby mu dać jak najlepsze wychowanie i wykształcenie, a parafii naszéj zgotował przez to rzadkie gody.

Młodemu kapłanowi, który jako wikaryusz przy kościele farnym do Gniezna przeznaczony został, życzymy z serca, aby to stanowisko było polem obfitych zasług, żeby się stał tem, czem kapłan z powołania być powinien.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 12 marca. ***Poseł Kościelski otrzymał od całego Koła polskiego w Reichsracie wiedeńskim telegram z uznaniem dla niego i ubolewaniem, że niepolityczne tendencye spowodowały jego ustąpienie.***

Wiadomości literackie i artystyczne.

Odezwa.

Pod przewodem O. Eberharda, wielce poważanego spowiednika i przyjaciela najpierwszych rodzin polskich w Galicyi, wykończają obecnie w Czerniowcach na Bukowinie OO. Jezuici budowę kościoła N. Serca Jezusowego. Dużo już na ten cel zebrano z dobrowolnych składek, ale koszta budowy jeszcze niezupełnie pokryte, a nadto wnętrze gotyckiéj świątyni odpowiednio do jéj zewnętrznéj okazałości przyozdobić należy. By gorliwym OO. Jezuitom przyjść w pomoc w ich pobożnem przedsięwzięciu, przeznaczył znany pisarz polski Heleniusz cały dochód z sprzedaży dzieła swego pod tytułem: „Wspomnienia polskich czasów“ na dokończenie owego przybytku Pańskiego w tem przekonaniu, że przez to nie tylko rzecz samą przez się miłą Bogu uczyni, ale że także przyczyni się do zbawienia dusznego Polaków w Czerniowcach mieszkających, którzy w małym parafialnym kościółku zaledwie pomieścić się mogą. Z 18,000 bowiem parafian czerniowieckich większość, bo około 10,000, jest polskiego pochodzenia, a Polaków tych wiara narażona jest na liczne niebezpieczeństwa, jakie wynikają z obcowania z ludźmi innego wyznania.

W przedmowie do dzieła swego, dwa spore tomy obejmującego pisze czcigodny, przeszło ośmdziesięcioletni autor:

„Jeszcze zebrałem wiązkę wspomnień gorliwości w wierze św., poświęcenia się dla Kościoła i cnót zgasłych w Bogu ziomków naszych, dla wzbudzenia w naszych sercach chęci doskonałości chrześciańskiéj, która jest szczęściem jedynem i głównym życia celem.“

„Przyszedłszy do kresu, do końca dni moich, dziękuję Bogu, że w ostatniéj życia chwili przemówić mogę dla Jego chwały świętéj. Żegnam Was, kochani Bracia, najmilsi rodacy, przebaczcie, że prawdy katolickie i polskie nie uczonym językiem, ale prostym wyrażałem sposobem. Oby Bóg zesłał pociechę dla smutnych dni naszych, a szczególniéj, abyśmy na nią zasłużyć mogli!“

Dzieło Heleniusza, pełne zajmujących szczegółów z dawniejszéj i nowszéj przeszłości Wołynia i innych dzielnic polskich, nabyć można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego.

Wzywamy tedy Rodaków, aby nie żałowali grosza na tę piękną książkę, czem przyłożą się do podniesienia chwały Bożéj, a sobie czytając drogie sercu Polaka wspomnienia, prawdziwą zgotują korzyść i przyjemność. *Dr. St. K.*

---

* **Z za kulis i ze świata** — szkice, obrazki, humoreski Aurelego Urbańskiego. Tomik I. „Biblioteka powszechna“. Złoczów, nakładem i drukiem Zuckerkandla. „Z za kulis i ze świata“ zatytułował zbiorek swych szkiców Aureli Urbański i nie dziw, wszak dla autora dramatycznego, którego tyle utworów widziało światło kinkietów za kulisami stworzył się osobny, drugi świat, gdzie większą część swego życia bodaj myślą przepędza. Że zaś Urbański nie należy do pesymistów, łamiących o lada co ręce i w każdej śmieszności dopatrujących się zgnilizny, nic dziwnego, że ten ustęp życia aktorskiego i autorskiego, który się rozgrywa od niezamalowanej strony płóciennych lasów, gajów, gór lub zamków królewskich, nastraja go raczej humorystycznie.

Z humorem zabrał się téż autor już do przedmowy i powiedziawszy sobie, że ludzie przedmów nie lubią, dał jej tytuł, jakby osobnemu utworowi: „Łapka na myszy“, a w dodatku jeszcze dla zaciekawienia kazał ją czytać od końca.

Tomik wypełniają prócz przedmowy cztery utwory: „Pierwszy debiut dramaturga“, „Tryumf mój w Zagórniku“, „Zbudziło się w nim serce“ i „Katastrofa pod Cholewkowem“. Niby to luźne są obrazki, a niby to łączą się ze sobą w całość, a kitem spajającym je są wspomnienia autora, które jeżeli nie całą to przynajmniej znaczną część ich osnowy stanowią. Króluje tu przedewszystkiem teatr prowincyonalny, jemu poświęcone są trzy ostatnie utwory, a zabawne sceny, przepełniające je, doskonałą będą lekturą dla umysłu, pragnącego wypoczynku w czytaniu.

Jeżeli te trzy obrazki porównalibyśmy z karykaturami i rysunkami humorystycznymi, Oberländera lub Reinickego z „Fliegende Blätter“ to szkic rozpoczynający tomik „Pierwszy debiut dramaturga“ wypadałoby nazwać obrazkiem rodzajowym.

Na siedmiu małych kartkach ma się doskonały wizerunek zakulisowego życia na scenie stołecznéj — widzianego okiem nowicyusza w zawodzie autora dramatycznego. Jest i tu humor, ale pomięszany z pewną rzewnością, snać, że wspomnienia autora, które do tych desek przylgnęły nie pozwalają mu wybuchnąć szerokim głośnym śmiechem, pozostaje więc tylko lekki półuśmiech, dziwne dziecię radości i smutku.

Nowele Urbańskiego są pożądanym nabytkiem dla „Biblioteki powszechnéj“, która obecnie dosięga już cyfry 107 tomików i przyznać trzeba coraz to doborowsze podaje czytelnikom rzeczy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 marca.

BAZAR. Stablewski z Mościejowa, Popliński z Nadziejowa, hr. Potworowski z Proch, hr. Grudziński z Osieka, pani Horwatt z Górzyczek, hr. Bniński z Król. Polskiego, hr. Mycielski z Zimnowody, Szczaniecki z Michorzewa, Sokolnicki z Tarnowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Karnkowski z Król. Polskiego, Zboralski z Pleszewa, dr. Karczewski z Kowanówka, Klem z Hamburga, Zerenze z Rogoźna, Reich z Lipska, Schreiber z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Potocki z synem i służbą z Bendlewa, Kurnatowski z Biezdrowa, pani Janta Połczyńska z Redgoszczy, pani Chrzanowska z Ostrowa, pani Kosińska z Koszut, pani K. Zaremba z Pierzchna, dr. Chełmicki z Żydowa, pani dr. Opielińska z Srody, Wąsowicz z Bzowa, Jabłkowski z Królestwa Polskiego, Sikorski z Więckowic, Müller z córką z Sędziwojewa, Thiemel z Wrocławia, Schaef r i Gamm z Bydgoszczy, Grabski z Inowrocławia, Heickerodt z Magdeburga, Buchmann z Nisy, Łuszczewski z Król. Polskiego, Weiner z Hanoweru, Krasowicz z Ostrzeszowa, Berghofer z Nakła.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Schwalbe i Pawel z Berlina, Soberski z Zeitz, Schack z Wiednia, Reimann z Królewca, Ostrowski z Łyséj, Galiński z Kuczwały, Kosbahn z Brzeźna, Jarochowski z Warszawy, Arndt z Gniezna, Hartung z Szczecina, Burnand z Lozanny, Silewicz z Włókna, Stawiński z Grodziska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 12 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita. słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 40 m., 70-ta 28,00 mk, marzec 50 ta 47.40 70-ta 28 00, m., maj 50-ta —.— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— hitrow. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,40 mrk., 70-ta 28 00 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 marca 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	80	12	80	12	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	10	11	—	—	—
Jęczmień		14	60	13	30	12	20
Owies		14	40	13	10	12	70
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Do mycia dzieci w młodszym wieku

powinno się używać tylko *przezroczystego mydła kryształowego Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem.* Mydło to nie posiada żadnéj ostrości, fabrykowane z najlepszych materyałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wypróbowane, cieszy się już teraz zasłużonym na całym świecie rozgłosem i uważanem jest przez znawców *za najlepsze.* Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (1322)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1017) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 marca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica stalej.		
na maj	142 75	143 25
na lipiec	144 75	145 25
Żyto stalej.		
na maj	125 25	125 50
na lipiec	126 50	126 75
Oléj rzep spok.		
na kwiecień maj	44 40	44 40
na październik	45 10	45 10
Okowita słabo.		
eksportowa	31 —	31 —
na kwiecień	35 70	35 60
na maj	36 —	35 90
na czerwiec	36 40	36 30
na lipiec	36 80	36 70
na sierpień	37 20	37 10
spożywcza	50 70	50 70
Owies		
na maj	134 25	134 50
Wypowiedziano:		
żyta węgpli		50
okowity kw. ekp.	40,000	50,000
„ spoż.	0,000	0,000

	9	10
Niem. 3% pożp. pań.	87 25	87 40
Consol. 4%	107 80	107 80
Consol. 3½%	101 60	101 70
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 40	98 40
Pozn. listy rent.	103 50	103 60
Poznań. oblig.	97 10	97 —
Austr. banknoty	163 70	163 60
Austr. centa srbr.	94 50	94 40
Ros. banknoty	220 25	219 70
Ros. listy zastaw.	104 40	104 30
Pols. 4½% l. zas.	66 90	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 70	64 70
Węg. 4% renta zł.	96 70	96 60
Węg. 4% „ kor.	92 —	91 70
Austr. kred. akcye	226 50	225 90
Lombardy	49 70	49 10
Disconto com.	190 40	189 90
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 12 marca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	138 —	138 —
na czerwiec-lipiec	141 —	141 —
Żyto niezm.		
na kwiecień maj	119 50	119 75
na czerwiec-lipiec	123 —	122 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 20	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 20

	10	12
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	29 60	29 40
na kwiecień-maj	30 —	29 80
na sierp.-wrzes.	31 80	31 50
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Dziś o godzinie pół do 3 po południu zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 87, nasza najukochańsza matka, babka i prababka

Emilia z Koczorowskich
CHŁAPOWSKA.

Wprowadzenie zwłok do kościoła w W. Łąkach nastąpi w środę dnia 14-go b. m. po południu o godzinie 4-tej, złożenie zwłok do grobu familijnego w dniu następnym przed południem o godzinie 11-tej.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina.

Karczew, 11 marca 1894. (1425)

Dnia 25 lutego r. b. spoczęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, w Nicei nasza najukochańsza siostra (1420)

Siostra Marya Jadwiga

Radziwiłłówna,

Zgromadzenia Sióstr św. Karola Boromeusza.

Duszę ukochanéj zmarłéj polecamy pobożnym modliiwom

w imieniu rodzeństwa

Ferdynand Książę Radziwiłł

Księga pamiątkowa
wiecu katolickiego w Krakowie

stron XVI. i 781. Ozdobiona siedmiu cynkotypiami, przedstawiającemi książąt Kościoła, którzy w wiecu tym udział wzięli. Zawiera: wstęp historyczny, wszystkie mowy na sesyach uroczystych; rezolucye, referaty i rozprawy w ośmiu sekcyach. Kosztuje 3 złr. (6 marek). Na składzie jest **w księgarni J. Leitgebra.** Duchowni w zamian za stipendia mogą nabyć **wprost u wydawcy X. Chotkowskiego, Kraków, ul. Kanonicza.** (1361)

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY

chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za fuot.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prósze herbaciane

sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań,

IMPORT HERBATY.

WIELKI TYDZIEŃ

nabożeństwo kościoła katolickiego od niedzieli palmowej do niedzieli wielkanocnej w językach łacińskim i polskim z melodyami według mszału rzymskiego i rytuału piotrkowskiego. 8°, str, 367 i VIII wydał **Ks. Dr. Surzyński.**

Cena egzemplarza brosz. Mk. 4.80, w trwałej oprawie płóciennej, grzbiet i narożniki skórzanne 6 Mk. z przesyłką pocztową. (1405)

Poleca i wysyła odwrotnie

księgarnia i skład nut J. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(1314) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

poleca własnego wyrobu: (1082)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.

Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.

Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.

Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.

Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.

Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.

Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.

Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.

Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.

Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.

Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

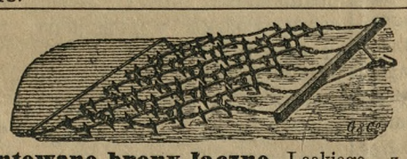

Nowe patentowane brony łączne Laakiego, z kutego żelaza i stali zbudowane, ze znanych dotychczas najlepsze, do użycia także przy uprawie rzędowéj, przy bronowaniu pszenicy lub kartofli jako też i na inne cele,

Brony lekkie 6 polowe Diesta i Lindenhof,

Walce pierścieniowe i kolczyste, jedno, dwu i trzyrzędowe,

Walce trzyczęściowe kolczyste Cambrigde.

Walce gładkie z kutéj stali, trzyczęściowe, urządzone do dowolnego obciążania wewnątrz, polecają (1432)

Bryliński & Twardowski,

składy machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Stanisław Przysiecki

malarz,

Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Fryderykowska ul.

Ludwika Prochownika

Magazyn modnych ubiorów męzkich

W BYDGOSZCZY

właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**

poleca na **sezon wiosenno-latowy** wielki wybór najpiękniejszych modnych materyi wyrobów krajowych i zagranicznych na (1226)

ubrania, paletoty, spodnie etc.

Zamówienia wykonuje wedle najnowszych wzorów franc. i wiedeńskich. Siły wykonawcze najlepsze. — **Ceny bardzo przystępne.**

Fryderykowska ul.

Na Wielki Tydzień!

Najdokładniejsze nabożeństwo na Wielki Tydzień w tekscie łacińsko-polskim znajduje się w książeczce modlitewnéj: (1397)

NABOŻEŃSTWO KOŚCIELNE

zawierającéj msze św. i nieszpory na wszystkie święta, niedziele i dni całego roku, po łacinie i po polsku. Cena egz. w pięknéj oprawie 7 mk. Nabyć można u **XX. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu 19.**

Groszek w konserwie

od 55 fen.,

szabelki od 45 fen.,

szparagi od 1,55 mrk.,

za 2-funtową puszkę,

KALAFIORY,

Pomarańcze

Mesyńskie, kistami i pojedyńczo,

Cykatę,

Rodzenki, migdały, figi, daktyle, bakalie,

Oliwę do majonezów

Bulion dominialny,

Kawior astr. i uralski,

Homary,

Sery w 30 gatunkach,

Czekolady Sucharda

90 fen. funt.

Nalewki, wina,

Porter angielski,

oraz (1400)

RYBY

rzeczne i morskie

poleca

J. Smyczyński,

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 27.

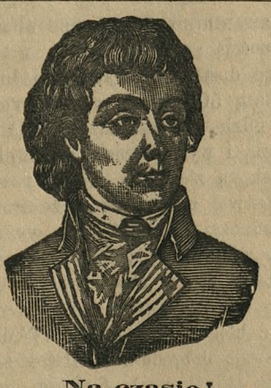

Na czasie!

Zegarki męzkie i damskie

najlepszéj konstrukcyi z artystycznie wyrytym portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancyą (1319)

L. Marchlewski,

zegarmistrz, plac Wilhelmowski 3.

Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

HERBATY

latosiego sprzętu,

funt po 2,50—6 M.,

prósze herbaciane,

funt po 2 i 2,50,

koniak francuzki, rum, arak,

oraz (1199)

francuzkie likwory

w rozmaitych gatunkach

poleca

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14.

Panienki,

uczęszczające do szkół tutejszych, przyjmie na stół i stancyą od 1-go kwietnia r. b. zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. Fortepian w domu. (1329)

Cena umiarkowana.

Joanna Kortowicz,

św. Marcin 69, II p.

Rządowy koncesyonowany

instytut wychowawczy bon frebl. i szkółka freblow.

przy ulicy Wiktoryi 27 p. i Wrocławskiéj 18 p.

Szkólne wynosi miesięcznie 2 M. od dziecka.

Konwersacya polska i niemiecka. Dzieci bywają przyjemnie zatrudniane i zabawiane od 9—12 przed południem i od 2—4 po poł. — Roczny kurs dla kandydatek na bony rozpoczyna się dnia 2-go kwietnia. — Bliższe szczegóły podają prospekta jako i przełożona (1270)

A. Michel z domu **Tschinkel,**

Ulica Wikroryi nr. 27, parter.

Rekomendacye dobrych bon polskich i niemieckich.

Wyprzedaję

rzeczywiście stare i wyborowe **wina węgierskie** tak na szkle jako też na beczkach, **stary koniak, arak, maderę, portwein, miód** wyborowy do picia i **herbatę.**

Aby prędzéj ukończyć wyprzedaż daję przy odbiorze 10 butelek 10 prct. rabatu. (1312)

S. Sobeski, plac Wilhelmowski 17.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatów, płocień, bielizny i stołowizny.

(583)

Żelaza

do wypiekania opłatków

z artystycznem wyryciem wizerunków i przyrząd do wycinania takowych poleca

J. Stark,

Główny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

w Poznaniu. (1355)

Polecamy

„Obrazy Kościuszki"

Medale tłoczone wypukło (relief) z popiersiem T. Kościuszki, symbolami i dewizami narod. około 20 bm. będą gotowe. — Prosimy o wczesne zamówienia. — Sprzedającym jak najtańsze ceny. (1421)

S. Bendlewicz i Sp.

Pleszew.

Moje

ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste

rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci

od 13 Marek począwszy.

Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, dreliszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, Iqué-barchanu i t. d. i t. d.

rozsyłam franko. (1279

J. Gruber w Głogówku

Ober-Glogau i. Schl.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonania (1012)

wszelkich prac

pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski

Poznań,

Butelska ulica 11.

Porter ang.

i

PALE ALE

poleca (1200)

W. Becker,

plac Wilhelmowski nr. 14.

Organista

kaw., posiadający dobre zaświadczenia, mogący udzielać lekcyi na fortepianie i na skrzypcach, poszukuje miejsca od 1 kwietnia 1894. Łask. oferty do **Ekspedycyi Kuryera Pozn. sub L. ł. 1419.**

Figury

rezurekcyjne

artystycznie wykonane poleca

J. Piotrowski

Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Wystawa

około 300 bardzo ciekawych fotografii z wystawy w Chicago i podróży po Ameryce jako i robót kobiecych. Codziennie otwarta od 10-ej z rana do 6-tej wiczorem w Bazarze. Wstępne 50 fen., a dla uczniów 25 fen. W niedziele dla wszystkich 25 fen. (1421)

Dochód na cel dobroczynny.

Najlepszą i najtańszą (1406

mąkę na placki

poleca **G. Ritter,**

Główny handel: Wodna ul. 27.

Filia: Plac Sapieżyński.

Gospodyni

znająca się także na praniu i prasowaniu, w 30 roku życia, będąc w ostatnim miejscu 4 lata, poszukuje stósownéj posady. Łask. oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **A. Ż. 1403.**

Restaurant Bavaria

dawniej Kobylepole.

Dziś i każdego wtorku

świeże

wieprzowe nogi.

(1247) Znakomite

piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.

Z wysokim szacunkiem

Paweł Mandel.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.